

- ✱ NA LITWIE PO POLSKU
- ✱ MUR ROZPACZY
- ✱ OLIMPIJKI Z MUSCATINE
- ✱ NOCNY MARATON Z WĘDKĄ
- ✱ WSPIERANIE DEMOKRACJI



str. 6
str. 7
str. 9
str. 10
str. 12

KONTAKTY

37 (723)

11 WRZEŚNIA 1994

CENA 5000 zł



„Panie, pozwól mi siać
miłość tam, gdzie nienawiść;
przebaczenie, gdzie uraza;
wiarę, gdzie zwątpienie;
nadzieję, gdzie rozpacz;
światło, gdzie ciemność.
Radość, gdzie smutek”.

św. Franciszek z Asyżu

ALICJA NIEDŹWIECKA

Wezwanie

str.
8-9

GABRIELA SZCZĘSNA

Nieładna historia

„Pomniki tak naprawdę stawiamy sobie. To one świadczą o tym, kim jesteśmy jako naród. Ogólnie można powiedzieć, że szcycimy się bohaterami dopasowanymi do swoich czasów; miejsce pomników pamięci poległych »w walce o utrwalanie władzy ludowej« zajmują pomniki ku czci »prawdziwych patriotów«. I co mamy? Jedni płaczą z radości, że doczekali takiego dnia, a drugich złość ogarnia, że demokratyczna, wolna Polska, jak komuna, mierzy bohaterów spod jednego znaku tą samą miarą. No i potem nie ma co się dziwić, że znów odżywają różne »nieładne« historie, jak choćby o dziewiciu AK-owcach spod Żelaznego. Podobno wcale nie musieli zginąć. Ot, napili się i posnęli. Niemcy mieli gratkę. Skądś się to wzięło, skoro i taka wersja ich śmierci żyje tu od pięćdziesięciu lat”, mówią ludzie w okolicy. *Sp. 1991/95*

Ale żadnych nazwisk.

Boją się? Kogo? Czego? „Nie o to chodzi. Ale historia pokazuje, że lepiej ze swoimi poglądami się nie afiszować. Nawet wtedy, gdy władza zapewnia o wolności. Bo nigdy nic nie wiadomo: a nuż coś się odwróci?”, odpowiadają.

cd. na str. 4

W NASTĘPNYM NUMERZE:

piszą m.in.: Gabriela Szczęśna o Wojdach nostalgicznie

● Joanna Radomska o skrzydlatej mocy ● Aleksander Gongol o zdziczeniu ● Joanna Gospodarczyk o najlepszym hodowcy w Polsce (z Kalinowa).

Ponadto: hospicjum pod wezwaniem... finansowym, pod żaglami, „pracowici” radni, opowieść kapliczna z Łosewa

JAKO ŚWIADOMI OBYWATELE PAŃSTWA i naszego miasta oświadczamy, że uczynimy wszystko, aby Wasz trud nie poszedł na marne”, takimi słowami Rada Miejska Łomży zwróciła się do wszystkich kombatantów II wojny z okazji 55. rocznicy jej wybuchu. Główne uroczystości w Łomży odbyły się na placu Jana Pawła II przed pomnikiem, poświęconym 33 Pułkowi Piechoty.

KURPIOWSKA MIEJSCOWOŚĆ CZARNIA w Ostrołęckim była gospodarzem ogólnopolskiej inauguracji roku szkolnego z udziałem m.in. premiera Waldemara Pawlaka i wicepremiera, szefa MEN Aleksandra Łuczaka. W Łomżyńskim 1 września naukę rozpoczęło przeszło 53 tysiące dzieci w szkołach podstawowych i 15 tysięcy w ponadpodstawowych.

DOŻYNKI DIECEZJALNE ODBĘDĄ się w niedzielę, 11 września. Ich tradycyjnym od kilku lat miejscem jest „ołtarz papieski” przy kościele Miłosierdzia Bożego w Łomży, skąd Ojciec Święty zwrócił się do rolników w czasie swojej pielgrzymki do kraju trzy lata temu. Mszę, która rozpocznie się o godz. 11.00, celebrować będzie biskup Juliusz Paetz, a homilię wygłosi ksiądz Andrzej Groblewski, proboszcz parafii Dąbrowskiej.

CIEŻKO POBITA PRZEZ RODZICÓW 8-letnia Ania z Rudy koło Grajewa, przebywająca w białostockim szpitalu, z dnia na dzień czuje się coraz lepiej. Zaczęła już mówić. Lekarze poinformowali, że dziewczynka otrzymuje z całego kraju setki listów z wyrazami sympatii, a nawet przekazy pieniężne.

SEMINARIUM DLA POCZĄTKUJĄCYCH BIZNESMENÓW polskiego pochodzenia z Litwy, Rosji, Białorusi i Ukrainy, zorganizowane przez „Wspólnotę Polską” i Łomżyńską Izbę Przemysłowo-Handlową odbędzie się w przyszłym tygodniu z udziałem około dwudziestu zainteresowanych.

KOLEJNĄ WIZYTĘ POLAKOM NA WSCHODZIE złożyli przedstawiciele łomżyńskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Tym razem zawieźli na Ukrainę lekarstwa, sprzęt medyczny, odzież, żywność i książki dla Polaków we Lwowie. Szczególnie ważnym akcentem podróży było przekazanie arcybiskupowi lwowskiemu kielicha i pateny ze zbiorów Kurii Diecezjalnej w Łomży jako daru Kongresu Eucharystycznego dla Kościoła Wschodniego.

LEGALNIE PRACUJE w województwie 22 cudzoziemców, którzy otrzymali zezwolenie Wojewódzkiego Urzędu Pracy w ubiegłym i w tym roku. Są to głównie obywatele byłego ZSRR (Białoruś, Rosja i Ukraina), najczęściej uczący w szkołach, oraz kilku Wietnamczyków i Koreańczyków, prowadzących lokale gastronomiczne.

ZMIANY W BUDŻECIE I DIETY DLA RADNYCH były głównymi tematami kolejnej sesji Rady Miejskiej Łomży. Radni przyjęli korekty budżetu, polegające na zwiększeniu dochodów własnych o 4,8 miliarda, co pozwoli na opłacenie niespodziewanych zobowiązań, zaciągniętych przez poprzednie władze miasta (m.in. dofinansowanie działalności przedszkoli). Nie doszło do spodziewanego „rozpasania” w przyznawaniu sobie pieniędzy za pracę w Radzie. Radni otrzymywać będą około 230 tysięcy za posiedzenie oraz pracę w komisjach. Ponad 600 tysięcy dostawać będą członkowie Zarządu Miasta. Przewodniczącemu Rady przyznano ryczałt w wysokości 100 proc. średniej płacy krajowej, czyli około 5 milionów.

DROGA STAWISKI-GRAJEWO W OCENIE POLICJI JEST JEDNĄ Z NIEBEZPIECZNIEJSZYCH w województwie (np. nastąpił na niej dwukrotny wzrost ilości wypadków śmiertelnych w porównaniu z rokiem poprzednim).

170 RODZIN ZASTĘPCZYCH jest w województwie. Zapotrzebowanie na taką formę opieki nad dziećmi jest duże i działający w Łomży Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy (p. Kościuszki 2, tel. 16-56-21) oczekuje kolejnych zgłoszeń rodzin, mogących zaopiekować się dziećmi.

SALMONELLA SPOWODOWAŁA w tym roku 243 zatrucia pokarmowe w województwie. W trzech przypadkach doszło do zbiorowego chorowania gości imprez rodzinnych.

PIĘĆ MILIONÓW PASAŻERÓW przewiozło w pierwszym półroczu łomżyńskie MPK. Wiele wskaźników ekonomicznych plasuje to przedsiębiorstwo w krajowej czołówce firm komunikacji miejskiej.

PAŃSTWOWY DOM DZIECKA W ŁOMŻY SKŁADA SERDECZNE PODZIĘKOWANIE za pomoc dla podopiecznych: Janowi Kowalskiemu, dyrektorowi Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie, Janowi Mieczkowskiemu z firmy „Terrazyt” w Łomży; Witoldowi Chłudzińskiemu z prywatnej firmy remontowo-budowlanej w Łomży; dyrekcji „Prefabetu” w Śniadowie i Januszowi Batalionowi, dyrektorowi WZKUMiW w Łomży.

20 MILIARDÓW WINNE SĄ Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew” za wodę i ścieki przedsiębiorstwu wodociągowemu w Łomży.

JAKO PIĄTE MIASTO W KRAJU ŁOMŻA ZAFUNDOWAŁA sobie, przy wsparciu Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej, system alarmowy sterowany przez komputer i wykorzystujący fale radiowe. Urządzenia kosztowały około 300 milionów i służą sygnalizowaniu sytuacji, związanych z zagrożeniem wojennym, a także tragicznymi wydarzeniami czasu pokoju.

WOJEWÓDZKA PRZYCHODNIA ONKOLOGICZNA ROZPOCZYNA DZIAŁALNOŚĆ w nowym budynku przy ul. Piłsudskiego w Łomży. W przychodni, obok gabinetów zabiegowych, mieści się pokój dziennego pobytu i specjalna kabina laminarna, ochraniająca personel podczas podawania silnych leków cytotoksycznych.

OGNIKA TOWARZYSTWA KRZEWIENIA KULTURY FIZYCZNEJ Z CAŁEGO WOJEWÓDZTWA SPOTKAŁY SIĘ na 12. Zlocie nad Jeziorem Toczyńskim w Boguszach. Po rozegraniu kilkunastu konkurencji sportowych i rekreacyjnych najlepiej przygotowaną ekipą okazała się reprezentacja Kolna, która wyprzedziła Grajewo i Łomżę.

WIELKĄ GRATKĘ PRZYGOTOWUJE DLA MELOMANÓW Łomżyńska Orkiestra Kameralna. Na pierwszy po wakacjach koncert planuje zaproszenie światowej sławy skrzypka Konstantego Andrzeja Kulki. O terminie koncertu poinformujemy, gdy zostanie ostatecznie ustalony.

WYSTAWĘ „NAD RZEKĄ NARWIA” można oglądać jeszcze do końca miesiąca w Łomżyńskim Muzeum Okręgowym.

PIERWSZĄ POD NOWĄ DYREKCJĄ PREMIERĘ przygotowuje na 18 września łomżyński Teatr Lalek. Będzie to znana bajka „o Kasi co gąski zgubiła”.

MERCEDES Z GÓRY KALWARII, prowadzony przez Tadeusza Acwicza i pilota Wiesława Borkowskiego, okazał się najwytrzymalszym samochodem V Rajdu Samochodów Terenowych „Military Trophy”, organizowanego przez jednostkę wojskową w Łomży. Kierowcy musieli wykazać się nie tylko dobrym oprowadzaniem pojazdu, ale także wieloma umiejętnościami dodatkowymi (m.in. udzielaniem pierwszej pomocy czy piłowaniem drzewa). Kolejne miejsca zajęli Hubert Pilewicz z Pawłem Danowskim i Dariusz Andrzejewski z Edwardem Nowickim (obie załogi z Warszawy). Rajd rozegrany został na trasach w Łomży i Czerwonym Borze.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno,): żyto — 150-180 tys. zł za kwintal, pszenica — 220-280 tys., jęczmień — 180-250 tys., owies — 170-200 tys., mieszanka — 170-240 tys., ziemniaki — 30-40 tys., krowa — 6-12 mln za sztukę, krowa z przychowkiem — 8,5-12 mln, koń — 12-32 mln, prosięta — 1-1,6 mln za parę, cielęta — 28-32 tys. za kg wagi, jaja — 4,4-6 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

• Zależy nam na wygaszeniu ognisk sporu, na schowaniu miłości i na dialogu (...) Należy zrobić wszystko, by uniknąć konfrontacji. Ratyfikacja konkordatu przyczyni się do uspokojenia nastrojów społecznych”, powiedział ks. bp deusz Pieronek na konferencji prasowej.

• Ponad 50 kilogramów opornych wyrzuca co roku na śmieci każdy Polak; mieszkaniec Europy Zachodniej ponad 150 kg.

• Wprowadzenie wydłużenia aresztu policyjnego z 48 do 96 godzin proponuje KPN w nowym dekreście karnym.

• Na pełną restrukturyzację nictwa i terenowego przemysłu no-spożywczego potrzeba 612 bln zł — podaje „Raport o stanie rolnictwa i gospodarki żywnościowej”. porównania: cały tegoroczny budżet państwa wynosi 610 bln zł.

• Już ponad 300 tys. osób pracuje w firmach zarządzanych przez spółki pracownicze.

• Statystyczny Polak zjada nie 2 kg łodów, znaczy to, że w ciągu roku zjemy 80 mln kg i przy średniej cenie 1 kg łodów rocznie wydajemy na ten smakołyk 4 bln zł.

• W polskim programie satelitarnej sieci telewizyjnej FilmNet będzie filmów dla dorosłych. W magaleńskim się tego bezwzględnie wiedział były szef Krajowej Radiofonii i Telewizji Ryszard Der.

• Targi „Nekropolie '94” zgromadziły we Wrocławiu wystawców, którzy pokazywali m.in. trumny malowane w kolorowe anioły, a także do kosmetyki pośmiertnej ozdoby trumien.

ZAPROSILI NAS...

• Dyrektor Muzeum Rolnictwa im. Księdza Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu — na otwarcie wystawy „Rok 1794 — ostatnia Bitwa Rzeczypospolitej Szlacheckiej”.

• Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży na otwarcie wystawy rysunków i fotografii Moniki Piwowarskiej-Kulisz.

• Komitet Organizacyjny udziału w Świącie Dziękczynienia za zebrane plony w 1994 roku Diecezji Łomżyńskiej.

Dziękujemy.

EGZOTYKA W CIECHANOWCU

„Tercet Egzotyczny” wystąpi 12 września (godz. 19.30) w Ciechanowcu. Dochód z koncertu przeznaczony jest na utrzymanie Domu Społecznej w Kozarzach.

Bilety można kupić w DPS w Kozarzach (tel. 771-219) lub w sekretariacie naszej redakcji.

KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO

Intensywny, trzymiesięczny kurs języka angielskiego organizuje redakcja „Kontaktów”. Zajęcia poprowadzi absolwent amerykańskiego collegu.

Spotkanie organizacyjne odbędzie się we wtorek 20 września.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje sekretariat redakcji (codziennie, oprócz sobót, od godz. 8.00 do 16.00).





POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S.A.

w Warszawie

ODDZIAŁ W ŁOMŻY



3

prowadzi rachunki walutowe dla osób
krajowych i zagranicznych

w następujących walutach wymiennalnych:

dolar amerykański, marka niemiecka, funt angielski,
frank szwajcarski, frank francuski, lir włoski, ECU

Oddział prowadzi rachunki walutowe płatne na każde żądanie i terminowe

NAJKORZYSTNIEJSZE OPROCENTOWANIE WKŁADÓW W DOLARACH AMERYKAŃSKICH W NASZYM BANKU

*Z przyjemnością informujemy Państwa,
że Powszechny Bank Kredytowy S.A.
został uznany przez Jury Gazety Bankowej
za **NAJBIEZPIECZNIEJSZY** bank polski w 1994 r.*

Posiadacze kont walutowych wezmą udział w losowaniach nagród
Losowania odbywać się będą raz na kwartał,
a pierwsze przewidziane jest na wrzesień 1994 r.

**ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG
ŁOMŻA, UL. ZAWADZKA 4, tel. 16-34-01, fax 18-57-47**

Fak. 411

„SAMARYTANIN”

Bohaterka mojego reportażu „Samarytanin” („Kontakty” 36/94) mieszka w Nowogrodzie. Jej los wzruszył wielu naszych Czytelników. Pracownicy Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szeplowie robią zbiórkę odzieży dla dzieci. Czytelniczka z Łomży podarowała wersalkę i ubrania. Wszystkim serdecznie dziękujemy za te dary serca i dobroć.

Joanna Gospodarczyk

RODZINA W ŻYCIU DZIECKA

Kongres Rodziny Diecezji Łomżyńskiej odbędzie się 8 i 9 października w Łomży. Podczas dwóch dni Kongresu planowane są uroczyste nabożeństwa, modlitwy i wykłady zaproszonych gości. Szczegółowy plan podamy w następnych numerach.

Organizatorzy Kongresu zapraszają uczniów szkół podstawowych i średnich do wzięcia udziału w konkursie literackim „Rodzina w życiu dziecka”. Prace można nadsyłać do końca września do Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Łomży. Szczegółowych informacji na temat konkursu udzielają wszystkie biblioteki szkolne.

WYŻSZA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ W OSTROŁĘCE

**Kształcąca studentów w zakresie administracji
(STUDIA ZAOCZNE)**

PRZYJMUJE ZAPISY na rok akademicki 1994/95

DO DNIA 15 WRZEŚNIA br.

Zajęcia odbywać się będą dwa razy w miesiącu
na sesjach dwu- i trzydniowych (piątek — sobota — niedziela)

**Wszelkie informacje i składanie podań w sekretariacie uczelni
07-400 OSTROŁĘKA, ul. GORBATOWA 15, p. 58
tel. 63-355 lub 59-83, fax 52-58**

K-z-115

Pani mgr inż. **ELŻBIECIE OLEJNICZAK-BAZYL**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają współpracownicy Rejonowego Urzędu Pracy w Łomży



K-2339

KONTAKTY



Przy drodze między Łosewem a Piasutnem Żelaznym stoi kamień z wmurowaną tablicą. Na niej orzeł w koronie i znak Polski Walczącej oraz nazwiska dziesięciu żołnierzy AK. W tym miejscu, 29 czerwca 1944 roku, zginęli w walce z Niemcami: 16-letni Bogdan Sarosiek „Lotto”, 19-letni Wacław Remiszewski „Świerk”, 20-letni Tomasz Rybiński „Kanarek”, 21-letni Marian Frankowski „Koldys”, 21-letni Józef Knap „Jesion”, 21-letni Eugeniusz Mariak „Trotyl”, 23-letni Henryk Potaś „Lis”, 23-letni Marian Waszkiewicz „Kuna”, 30-letni Stanisław Sekściński „Kruk”. Nazwisko 20-letniego Bolesława Kalinowskiego wpisane jest symbolicznie: postrzelony w tej samej walce zmarł w Budach Mikołajce.

Przydrożny pomnik stanął w lipcu tego roku staraniem Koła Światowego Związku Żołnierzy AK w Kolnie. Obok kamienia drewniany, murszejący krzyż. Wkopały go rodziny dwóch pomordowanych, pochodzących z Chaberek. Ale też nie od razu po tragedii; chyba z rok, czy nawet dwa później.

Zabici AK-owcy leżeli w lesie przez trzy dni. Do ciał dobrały się wygłodniałe psy.

Władysław Dzbeński „Śmigło” tego dnia wrócił do domu przed północą, gdy było już „po wszystkim”. Jechał ze Śniadowa, dokąd musiał dostarczyć pilny meldunek. Koło Żelaznego rozlegały się jeszcze strzały. Nagle usłyszał gdzieś w ciemnościach jakiś szelest. Sprawdził. To był Stanisław Dymek „Kuropatwa”. Ranny. Dowiół go do swojego domu w Łosewie i przez trzy tygodnie ukrywał w ogrodzie. Od „Kuropatwy” dowiedział się, jak było.

A tymczasem tamci leżeli porzuceni po całym lesie.

— Nie było amatora, żeby ich pochować — wspomina Władysław Dzbeński. — Strach, ludzka rzecz. Ale pomyślałem sobie: „Bóg mnie ocalił przed tym nieszczęściem, to i teraz mnie ustrzeże.” I zebrało nas się jeszcze trzech do tego pochówku: Czesław Powichrowski, Bolesław Niedbała z Niksowizny i Franciszek Niedbała za furmana. Oni już nie żyją.

W pobliżu chodziły samopas dworskie konie z Korzenistego. Zaprzęgli je do wozu Niedbały i pod osłoną nocy ruszyli do lasu.

— Mój Boże, co to był za widok straszliwy! Leżeli bez życia i bez godności. Niemcy mścili się nawet na ich ciałach. Bez ubrań, pokaleczeni bagnetami. A jak dotknąłem pierwszego ciała... Upały wtedy wielki; taki jak w tym roku... Tyle zostało z tego młodego życia...

Para dworskich gniadych ruszyła w stronę cmentarza w Łosewie. Dół był już gotowy. Ciała pomordowanych dziewięciu AK-owców, ułożone „trzech na trzech”, zniknęły pod ziemią. Bez krzyża, świeczki, tabliczki. Ta pojawiła się na ich wspólnej mogile dopiero w dwadzieścia lat później; same nazwiska. Ani kto, ani co. W kilka lat potem zastąpiła ją inna: z krótką informacją, że byli żołnierzami AK. Komuniści nie mieli



już co kręcić. Tej pamięci nie mogli odebrać nikomu. W tym roku, w 50. rocznicę tego tragicznego wydarzenia, na mogile pomordowanych pojawiła się trzecia tablica. Z krzyżem, znakiem Polski Walczącej i orłem w koronie. Z nazwiskami, pseudonimami, wiekiem pomordowanych, dokładną datą i okolicznościami śmierci. „Przechodniū pomódl się za ich dusze”, głosi napis. Fundatorami tablicy są Urząd Gminy i Koło Światowego Związku Żołnierzy AK w Kolnie.

Władysław Dzbeński wie swoje. Żadnych „sensacji” powtarzać nie będzie. A jeżeli nawet z dyscypliną w oddziale było coś nie tak, wini za to wyłącznie Olszaka „Szareckiego”, komendanta z Czerwonego. Był wtedy z nimi! Potem wszyscy mówili, że ktoś ich ostrzegał przed Niemcami, więc dłaczego został ze swoimi ludźmi? Sąd polowy AK chciał go rozstrzelać. Podobno wybronił go kolega.

Władysław Dzbeński był u „Lipca”.

— Wstąpiłem do AK, bo tak zdecydowała ojczyzna — mówi. — I nigdy się go nie wyrzekłem i nie wyrzeknę, choć wycierpiałem za to po wojnie.

W Więzieniu w Białymstoku biło go i UB, i NKWD. Z powodu AK-owskiej przeszłości miał w domu łącznie czterdzieści dziewięć rewizji! Ostatnią w 1970 roku! Powód? Nie chciał zapisać się do „Samopomocy”! Dziś ma 72 lata. W tym wieku choroby człowieka nie omijają, ale najbardziej boli go zupełnie co innego.

— Dzisiaj Związek AK dziwnie się rozrasta, jak kiedyś ZBoWiD. Nigdy nie brakuje fałszywych świadków, gdy są z tego jakieś ko-

rzyści — mówi. — I właśnie tacy ludzie przydają nam wiele złego. Tak samo było w czasie wojny.

Czesław Ptak z Kolna, pseudonim „Podkowa”, wstąpił do AK za namową sąsiada Józefa Kubraka. U niego też złożył przysięgę na krzyż. Kładło się dwa palce i mówiło: „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam cokolwiek by mnie spotkać miało.”

Był wtedy pod Żelaznem.

Stali na błotach koło Wizny. Ruskie przez głośniki tak nadawały. „Towarzyszu »Lipiec«, podajcie się z oddziałem!” A oddział był tu niejeden: i Kolno, i Grajewo, i Łomża. A „Lipiec” rozkazał rozejść się w swoje strony.

— Szliśmy przez Stawiski, całą noc — przypomina Czesław Ptak. — Pod Żelaznem było nas kilkadziesiąt. Padaliśmy ze zmęczenia. Wreszcie dowlekliśmy się do jakiejś stodoły na koloniach. Pamiętam, że na warcie został wtedy ten 16-letni chłopak, „Lotto”. Sam „Lipiec” bardzo cenił go za odwagę.

Obudziła ich strzelanina.

Niemcy siekli z broni maszynowej. A oni? Pepesze i granat.

— To nie był przypadek — twierdzi Czesław Ptak. — Ludzie mówili, że widzieli nas jakaś bieta...

Jednego jest pewny: w oddziale była dyscyplina. Tworzyli przecież normalne wojsko.

Za swój AK-owski życiorys zapłacił rachunek. Zaczęło się nękania przez kolneńskich ukóń; za to, że słuchał Wolnej Ropy.

— W czasie wojny pod AK pszywał się jeden złodziej i bandyta. I ludzi w ten sposób krzydził, i całą naszą organizację. Ocenianie wszystkich przez zachowanie jednego człowieka jest niesprawiedliwe. Ale wojna swoje straszne prawa — mówi Czesław Ptak.

Marian Kulas, pseudonim „Jastrząb”, prezes kolneńskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy AK, od dawna interesował się polityką pod Żelaznem: — Nie ma już dociec prawdy, czy to przypadek, czy zdrada. Ale wiem jedno: w Polakach wciąż jest coś złośliwości i zazdrości — mówi Marian Kulas. — Badałem tę sprawę krok po kroku. Starałem się dotrzeć do ludzi, którzy mogli wniesić coś nowego. I co? Trafili na takich, którzy sobie przypisywali pochówek tamtych! Niejednokrotnie kręcił, bo liczył na korzyści.

Marian Kulas nigdy nie wyznał swojego AK-owskiego rodowodu. Zresztą, nigdy też nie ukrywał. Uzasadnienie było krótkie: psioczył na polską i polsko-radziecką i dążył do obalenia siłą ustroju PRL. Miał soba obóz pracy w Warszawie. Pracowali przy betonowych przybrykach; za pół litra gorzkiej kawy i stary chleb na śniadanie oraz chochłę zupy w postaci szary manny ze zmieloną stęchlą marchwią z niemieckich zapasów na obiad! Poharataniymi rękawicami owijanymi w szmaty i papier, pakowali m.in. elementy do budowy pałacu kultury... Z zaciśniętymi z bólu zębami, aby tylko trafić do karnej kompanii, gdy starczyło sił na wyrobienie mowy.

Czy o gehennie AK-owców PRL i ZSRR nie wiedzą ci, którzy dziś mierzą ich bohaterów przez pryzmat tragicznej polki łączącej z alkoholem?

— To absurd! — denerwuje się Marian Kulas. — Wojna jest lepszym sprawdzianem człowieka.

Dziś kolneńskie Koło Światowego Związku Żołnierzy AK ma sto jeden osób. Przyjmowanie do organizacji wstrzymano.

— Jest z tego powodu duża przyjemność, ponieważ postawiliśmy dokładnie sprawę przeszłości kandydatów — mówi Marian Kulas.

Owszem, ludzie mają satysfakcję, że dożyli czasów, w których bez obaw mogą szczycić swoim AK-owskim życiorysem. Ale szybko narodził się także...

— Władza stawia naszym bohaterom pomniki. Ale tak napędę nikt się z nami nie liczy — twierdzi Marian Kulas. — Kradzież rozkradany, a my nie o taką skłą walczyliśmy.

Zwycięstwo spuszczała

Szkoła w Srebrnej mieści się w trzech budynkach. A raczej już tylko w dwóch, bo jeden został zamknięty. Drewniany, zżerany przez kołatka, spuszczała, grzyb i wilgoć. Przy większym wietrze wszystko trzeszczało. Nocny huragan prawie wyrwał ścianę szczytową. Mieszkająca nauczycielka uciekła w przerażeniu. Ciasne klasy, wąskie korytarzyki, kręte schody. Uszkodzony komin groził zawaleniem, popękane stropy i ściany. Zanim dzieci przestali się tam uczyć, Zakład Energetyczny wyłączył światło. Wyeksploatowana instalacja groziła pożarem.

W sąsiednim Domu Nauczyciela, z garaży w wysokiej piwnicy, wygospodarowano dwie klasy, małą bibliotekę i szatnię-jadalnię w korytarzu. Jadalnię? Jest garnek i grzałka. Dzieci z „zerówki” dostają herbatę. To wszystko. Ponura przechowalnia dla najmłodszych. Nie ma miejsca na zabawę, na leżakowanie. Kontrola PIP stwierdziła ponadto, że nawet oświetlenie jest złe. Brakuje też drogi ewakuacyjnej. Na podwórzu rozwalające się ubikacje.

Główny budynek szkolny znajduje się po drugiej stronie drogi. Został zbudowany prawie 60 lat temu. Była w nim zlewnia mleka i remiza strażacka. Po wojnie przebudowano go na szkołę. Cztery klasy, małe pokoje nauczycielskie, korytarz (szatnia z umywalką... bez odpływu wody). Spróchniała podłoga pokrywa stara wykładzina. Grzyb wdziera się w ściany, odpadają tynki, na sufitach pęknięcia. Na polecenie inspektora pracy została wykonana ekspertyza. „Przekroczenie dopuszczalnego ugięcia stropu wynosi 4-6 razy”, stwierdził ekspert. Spróchniały okna i drzwi.

„Dalsza eksploatacja zagraża bezpieczeństwu i zdrowiu użytkowników ze względu na awaryjny stan techniczny stropów, ogrzewania oraz zagrzybienie i zawilgocenie”. Ze względów ekonomicznych nie jest wskazane też remontowanie budynku.

Zanim wszystko stwierdził ekspert (w czerwcu 1994 r.), zobaczyła to Wiktoria Gałęcka dwa lata temu, gdy została dyrektorem szkoły. W takich warunkach pracowało ok. 130 uczniów i 14 nauczycieli.

Wniosła do Srebrnej nowe spożycie, energię, wiarę: „Musi powstać nowa szkoła”. Zyskała poparcie mieszkańców, Urzędu Gminy. Społeczny Komitet Budowy Szkoły zbierał pieniądze na dochodowych zabawach. Opodatkowali się ludzie po 1 mln w 1992 roku i po 2 mln w 1993 roku. Sama chodziła po chatkach. Nikt nie odmawiał, nie każdy miał pieniądze... Miało być 480 mln, zebrali 120 mln. Wójt dał robotników (prace interwencyjne), maszyny i 380 mln.

Kuratorium przez 10 lat nie wyrażało zgody na budowę nowej szkoły. Wreszcie wyraziło. Wraz z obietnicą: jeżeli sami podciągną pod dach, do każdej złotówki dołoży 50 groszy. Że tak było, potwierdza Mirosław Nadany, wójt z Szumowa.

Każdy dawał, co miał. Ręce, pieniądze, lepik, pustaki. Wzięli z Banku Spółdzielczego 165 mln kredytu. Wykonawca „podszedł ze zrozumieniem”. Nie alarmował o zapłacie. Szybko robił swoje. A rachunki rosły.

„Pan kocha dzieci...”

Przystań pijacka: w murach nowej szkoły walają się rozbite butelki. Bo stoi już pod dachem; przestrzenna, widna, funkcjonalna. Nie ma pieniędzy na wstawienie okien, drzwi, dalsze prace.

Zrozpaczona Wiktoria Gałęcka, przewidując taki moment, już w roku ubiegłym, gdy wyschły wszelkie źródła, napisała

Pojechali alarmować do Kuratorium. „Dostaniecie w najbliższym czasie”. Czekali cierpliwie, a raczej niecierpliwie (waliły odsetki!) Po którymś telefonie do Łomży ktoś poinformował dyrektorkę, że musi wystąpić do Kuratorium z pismem. Wreszcie w lipcu (po siedmiu miesiącach): 300 mln do odebrania w Zbiorczej Szkole Gminnej w Szumowie. Ale trzeba było czekać na dyrektora (urlop), spotkać się, napisać porozumienie. W sierpniu mogli wreszcie podjąć dotację. Była przeznaczona na spłatę 165 mln kredytu. Odsetki muszą spłacić sami.

— Około 50 mln. Brakuje jeszcze 6. Chodzimy po wsi i zbieramy — mówi dyrektorka.

Gorzkie lekcje



Wszędzie szukała wsparcia. Napisała też do Lecha Wałęsy. W imieniu prezydenta odpowiedział szef gabinetu, sekretarz stanu, Mieczysław Wachowski. SOS ze Srebrnej przekazał do Ministerstwa Edukacji „z prośbą o udzielenie pomocy”. Teraz mgr Wiktoria Gałęcka, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Srebrnej (gm. Szumowo), wysłała drugi list do prezydenta: „Nie mam się do kogo zwrócić, by prośba moja została wysłuchana”.

Rodzice są rozgoryczeni: — Dzieci w Łomży mają superszkołę z basenem, a nasze na wsi uczą się, jak za carskich czasów. Jak to jest!

W lepszej sytuacji jest Danuta Leszczyńska, dyrektorka Szkoły w Kupiskach Nowych. Choć sprawa też ciągnęła się latami, nie musiała „iść po prośbie” do Belwederu.

list do prezydenta. („Boję się, że dzieciom sufit spadnie na głowę”). Za listem pojechali do Ministerstwa Edukacji, do ministra. Był na urlopie. „Tak, pismo wpłynęło”, usłyszeli. „Ale dlaczego zaraz do prezydenta piszą? Pieniądzy i tak nie ma”.

I oto w grudniu 1993 roku wiadomość z Kuratorium: Ministerstwo przekazało dla Srebrnej 300 mln. Odetchnęli. Szybko wyjdą z długów (odsetki!) Okazało się jednak, że przedwczesna to była ulga. Bo pieniądze mieli i nie mieli. Kuratorium przeznaczyło je... na płace dla nauczycieli (w Srebrnej ok. 50 mln). „Jak zatwierdzimy budżet na 1994 rok, to dostaniecie swoje”.

Budżet został zatwierdzony. Pieniądzy nie otrzymali.

— Kto nas naraził na taką stratę? — pytają rodzice.

Spłacili kredyt, wykonawcę, rachunki. Wykonawca, Marian Malecki z Zambrowa, „znów ze zrozumieniem” nie żądał odsetek, choć przecież miał prawo.

— Kurator obiecał, że w 1994 roku szkoła wejdzie do planów inwestycji. Nie weszła, choć pod koniec stycznia była już pod dachem. Jak to ludziom wytłumażyć? — zastanawia się wójt.

Ludzie są rozgoryczeni. Ogromny wysiłek i żadnego poparcia władz oświatowych.

„Pracownik Kuratorium potwierdził stan techniczny obiektów (...). Na moje pismo z prośbą o przyznanie środków finansowych z dnia 25 marca 1994 roku nie otrzymałam żadnej odpo-

wiedzi. Odnoszę wrażenie, że moja prośba została zlekceważona. (...) Myślę że warunki nauczania dzieci wiejskich nie są Panu obojętne, bo przecież Pan kocha dzieci”, pisze dyr. Gałęcka w drugim liście do prezydenta. Czeka ją na odpowiedź.

Wygonić?

Po kontroli inspekcji sanitarnej zamknięta została szkoła w Kupiskach Nowych. Był luty 1994, pełnia roku szkolnego.

Co zrobić z dziećmi? Wygonić? Na jak długo? Dowozić około 200 uczniów? Dokąd? I kto pokryje te niespodziewane koszty? Dyrektorka Danuta Leszczyńska wraz z kuratorem na wszystkie strony rozważała różne możliwości. A raczej ich brak. Napisała odwołanie. W trybie pilnym na polecenie inspektora sanitarnego wykonano ekspertyzę. Budynek chylił się od szczytowej, zachodniej strony. Spróchniały podwaliny, spękane fundamenty. Zagrożająca dzieciom klasa była już wyłączona. Sąsiedni barak 9 lat temu (ekspertyza z 1984 r.) groził zawaleniem.

W trybie pilnym wykonano zalecenie eksperta. Zabezpieczono ścianę, strop, postawiono stemple, nowe podwaliny, rynny. Byle jeszcze trochę wytrzymało, bo tuż obok na tym samym siedlisku, powstaje nowa szkoła. Mogła powstać wcześniej, (fundusze zapewnił Urząd Gminy i Kuratorium), rzecz rozbijała się o działkę.

W maju 1994 rozpoczęto budowę.

Jest wrzesień. Dziesięciu bezrobotnych znalazło pracę. Szkoła będzie duża (w przyszłości z salą gimnastyczną). Na wiejskim zebraniu ustalono, że każdy odprucuje 10 dni albo wyłoży 1,5 mln zł. Do realizacji postanowienia mało chętnych. Ludzie są rozgoryczeni, ale inaczej niż w Srebrnej. Już kiedyś zbierali pieniądze na nową szkołę, nie żalowali. Dawali po 3 tys. zł (gdy tona cementu kosztowała 900 zł). Teraz tona cementu kosztuje 1,2 mln zł. Tamte pieniądze przeleżały się, zdewaluowały, zmarniały. Czują się oszukani! Dawać dwa razy na to samo?

Poza tym mieszkańcy Kupisk Starych teraz chcą remizę. Taką jaką sobie postawiły Nowe. Uważają, że jest ważniejsza niż szkoła.

— Baba szkoły nie postawi — powiadają.

— No, to zobaczymy — odpowiadają Danuta Leszczyńska.

Szkoła „wychodzi z piwnic”. Z zewnątrz pustaki, wewnątrz cegły. Co ją martwi?

— Małe zaangażowanie społeczne — podsumowuje.

...

W Srebrnej Wiktoria Gałęcka drży, by inspektor pracy nie zamknął starej placówki. Kolejny rok szkolny 1994/95 rozpoczęło prawie 130 dzieci.

W murach nowej szkoły od wczoraj przybito butelek po piwie. Wala się rozbite szkło.

HANNA WRZOS



GRAJEWO

Grajewo, którego nazwa ma pruskie pochodzenie, nazywało się kiedyś także Grejwy (od wymianianego w początkach XV wieku jeziora). Miasto zostało założone jako wieś książęca około 1422–1426 roku. W 1472 biskup płocki Kazimierz, książę mazowiecki, podarował ją Janowi z Białowieży, antenatowi rodu Grajewskich. To dzięki nim w 1540 roku Grajewo otrzymało prawa miejskie. Niestety, nie wykorzystało tej szansy, choć zmieniały się czasy i jego właściciele. Nie pomogło też przeprowadzenie traktu petersburskiego w latach 1828–1829 i ulokowanie w Grajewie poczty. Ostatecznie w roku 1870 Grajewo utraciło prawa miejskie. Ale nadeszły dobre czasy. Przełomem w ożywieniu Grajewa stało się przeprowadzenie linii kolejowej Odessa – Królewiec; tu właśnie zlokalizowano stację przeładunkową. Kolejnej szansy nie zmarnowało. Prawa miejskie odzyskało w roku 1919. Dziś może poszczycić się także zabawkami.

Kościół parafialny pod wezwaniem Trójcy Świętej został wybudowany w latach 1879–1882 według projektu Feliksa Nowickiego. Trójnawowy, neogotycki jest kolejną świątynią miasta. Poprzednia, drewniana, spłonęła. Do najcenniejszych zabytków kościoła należą m.in.: obraz ołtarzowy Stygmatyzacja św. Franciszka z 1897 roku, barokowa monstrancja z XVII wieku, relikwiarz z drugiej połowy XVII wieku, ornat z około 1830 roku. Późnoklasycystyczna murowana dzwonnica pochodzi z 1837.

Cmentarz grzebalny wytyczony został w 1810 roku. W 1839 Kajetan Wilczewski ufundował klasycystyczną kaplicę grobową rodziny. Dwa epitafia z czarnego marmuru poświęcone są Rozalii Wilczewskiej i jej mężowi Aleksandrovi. Dziś na cmentarnej kaplicy widnieje napis: „Świętej Annie”.

Dwór zbudowany prawdopodobnie w pierwszej połowie XIX wieku dla Wilczewskich, do których Grajewo należało do 1864 roku, był wielokrotnie przebudowywany. Wśród murowanych z kamienia budynków gospodarczych pozostała obora z datą 1857.

Miasto ma wiele zabytkowych budynków m.in. przy ul. Dolnej, Dwornej, Kolejowej, Traugutta. Na uwagę zasługuje również budynek dworca kolejowego z końca XIX wieku.

W Grajewie znajdujemy też dwie przydrożne kapliczki, pochodzące z połowy XIX wieku: przy ul. Konopskiej z charakterystycznymi tokańskimi kolumnami i przy ul. Wojska Polskiego w formie graniastopu.

Miejmy nadzieję, że przejeżdżający przez miasto obejrzą z zainteresowaniem dokumenty jego historii. (gab)

ŻYCIE Z KONICZYNKĄ

„Zobowiązuję swoją głowę, żeby jaśniej myślała; serce – żeby było werniejsze; ręce – żeby chętniej służyły innym; zdrowie – żeby mi pozwoliło lepiej żyć. Dla mojego klubu, mojej społeczności, mojego kraju i mojego świata.” Tak brzmi rota ślubowania członków ruchu 4-H od 1927 roku na całym świecie. Od niedawna także w Łomżyńskim.

Idea ruchu zrodziła się na początku naszego wieku w Stanach Zjednoczonych, jako forma pracy z młodzieżą wiejską, nim oficjalnie pojawiło się doradztwo rolnicze. W roku 1900 pięciuset chłopców z gminy Macoupin w stanie Illinois otrzymało ziarno kukurydzy nasiennej. Wyhodowane przez siebie okazy zaprezentowali na wystawie. Kluby Kukurydzy dla chłopców i Kluby Przetworów dla dziewcząt, to początek klubów 4-H. Nazwa ta pojawiła się w USA po raz pierwszy w 1918 roku. W połowie lat dwudziestych ruch 4-H rozpoczął swój marsz po całym świecie. Dziś znany jest w osiemdziesięciu krajach, skupiając około dziesięć milionów członków.

4-H, to nieformalny, skierowany na praktykę życia program edukacyjny dla młodzieży, prowadzony przez służbę doradztwa rolniczego; to zabawa przez naukę i nauka przez zabawę. Jeśli zobaczysz gdzieś emblemat w postaci czterolistnej koniczyny z literą H na każdym listku, już wiesz, że to właśnie 4-H. Litera oznaczają: głowę (po angielsku „head”), serce („heart”), ręce („hands”) i zdrowie („health”). Zielen koniczynki symbolizuje życie i młodość; biel liter – czystość. Autorstwo emblematu 4-H przypisuje się O.H. Bensonowi, kierownikowi szkoły w Goldfield w stanie Iowa.

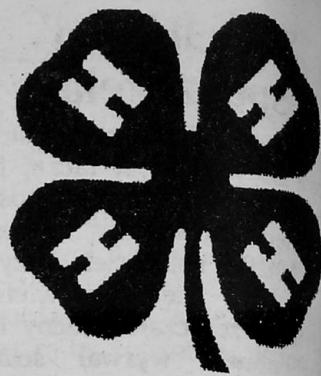
W swoim programie ruch 4-H zwraca szczególną uwagę na: rozwijanie przymiotów intelektualnych młodzieży i umiejętności praktycznych, wyrabianie zdolności do podejmowania decyzji, rozwijanie poczucia włas-

nej wartości, podnoszenie umiejętności przywódczych, uzewnętrznianie ukrytego potencjału, rozwijanie umiejętności porozumiewania się, stosunki międzyludzkie, zdrowie fizyczne i psychiczne, uczestnictwo w sprawach publicznych, zachowania społecznie akceptowane, obywatelskie zaangażowanie w sprawy publiczne, mądre gospodarowanie czasem. „Uczyć się działając”, to naczelną zasadą 4-H.

Członkami ruchu mogą zostać wszystkie dziewczęta i chłopcy pomiędzy dziesięcioletnim a dziewiętnastym rokiem życia. Podstawową jednostką organizacyjną jest lokalny klub 4-H. Chętną do działania grupę dzieci i młodzieży muszą poprowadzić dorośli liderzy, którzy bezinteresownie zechcą poświęcić swój czas, zapał i talent.

Popularyzatorem i twórcą ruchu 4-H w Łomżyńskim stał się Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. W październiku 1992 roku „Wiadomości Rolnicze”, czasopismo wydawane przez Ośrodek, rozpoczęły druk cyklu artykułów na ten temat. Poszczególne numery zostały bezpłatnie dostarczone wszystkim szkołom w województwie. W lutym 1993 roku w Wojewódzinie, pod opieką Barbary Józwiak, nauczycielki w Zespole Szkół Rolniczych, powstał pierwszy w Łomżyńskim klub 4-H, skupiający dzieci ze szkoły podstawowej. We wrześniu tego samego roku – w Zambrowie, pod opieką Barbary Zimnoch, nauczycielki w Szkole Podstawowej nr 4. Dzisiaj aktywną działalność prowadzą tylko te dwa kluby! Szepietowski ODR wciąż udziela im wsparcia duchowego, fachowego i finansowego.

W sierpniu 1994 r. Ośrodek zorganizował w Ciechanowcu obóz, popularyzujący ideę 4-H dla piętnastorga dzieci z różnych środowisk. W programie znalazły się m.in. zajęcia plastyczne, muzyczne, sportowe, z fotografowania, sztuki układania suchych



bukietów, udzielania pierwszej pomocy medycznej, z zakresu ogrodnictwa, lekcje języka angielskiego, obsługi komputera, poznawanie historii najbliższej okolicy, wycieczki, spotkania z pszczelarzem, bieg patrolowy, robienie obozowej gazetki.

– 4-H uczy przede wszystkim zachowania się w różnych sytuacjach, jak żyć wśród ludzi, i jak radzić sobie gdzieś w środku lasu – mówi czternastoletni Łukasz Sidorowicz z Szepietowa.

– 4-H uczy jak żyć w zgodzie z sobą i naturą, jak poznając siebie, poznawać i rozumieć innych ludzi, jak ich oceniać – dodaje czternastoletnia Ania Szadkowska z Puławy Świerzy. To też sztuka.

– Podczas zajęć obozowych uczymy się także uczciwej konkurencji, przywództwa w grupie, ale także umiejętności przegrywania – opowiada swoje wrażenia czternastoletnia Dominika Wyszyńska z Wysokiego Mazowieckiego. – Sama wiem, że to bardzo trudne.

– Obóz uświadomił nam, że w każdym z nas jest jakaś siła, która zwala ambicję bycia lepszym; i to co robimy dla siebie, i dla ludzi – mówi trzynastoletnia Ola Piotrowska z Wysokiego Mazowieckiego.

Propagatorzy 4-H porównują ideę do kamyka wrzuconego do wody, którego obecność daje się zaobserwować nawet na dalekim brzegu. Młodzieży nadzieję, że ten kamyk dotrze w końcu także do innych miejsc w Łomżyńskim. (gab)

ZNOWU NA SWOIM

lenia w Polsce. Poziom wykładów, prowadzonych przez specjalistów szepietowskiego ODR, ocenia bardzo wysoko. Zrobił dużo notatek. Także z porad i wskazówek, udzielanych przez naszych rolników podczas wizyt w gospodarstwach. Już wie, że do pewnych form gospodarowania będzie musiał ojca przekonywać.

– Najważniejsza jest zmiana mentalności – uważa Antoni.

Na Litwie istnieją dziś trzy formy własności rolnej: gospodarstwa indywidualne, przyzagrodowe (liczące od dwóch do trzech hektarów) i spółki rolne. Zwrot zagrabionej Polakom ziemi odbywa się bardzo wolno.

– Widać, że po pół wieku pracy na kolchozowym ludzie nie wiedzą, od czego zacząć na swoim – mówi Stanisław Barnatowicz, kierownik Biura Doradztwa Rolniczego w Sołecznikach. – Ale przychodzą, pytają, interesują się wszystkim, co dotyczy uprawy roli, hodowli, ogrodnictwa. Czasem mam wrażenie, jakby chcieli nadrobić ten zabrany im czas.

– Mało wiemy o gospodarce indywidualnej. Trzeba wszystkiego uczyć się na nowo i w teorii, i w praktyce – uzupełnia Feliks Iwanowski, naczelnik agronom rejonu sołecznickiego. – Ludzie mają wiele wątpliwości. Musimy uświadamiać im, że gospodarstwo indywidualne zawsze przetrzyma kryzys.

– Bardziej chyba potrzebna jest

nam zdrowa myśl niż technika rolnicza w postaci rosyjskiego żelazstwa – dodaje Stanisław Barnatowicz.

Są w Polsce po raz pierwszy. Pokreślają, że natychmiast rzucą się na oczy stabilność naszej wsi.

Michał Korcz, główny specjalista metodyki doradztwa rolniczego szepietowskiego ODR, zwraca uwagę na wielkie zainteresowanie gospodarzy szkoleniem.

– Chłonili wszystko, interesowali się każdym zagadnieniem, dotyczącym rolnictwa. Nawet agroturystyka – mówi Michał Korcz. – Ci ludzie wiedzą, czego chcą. Inwestują w swoją przyszłość i mają świadomość, że to oni będą kształtować rolnictwo.

Na zaproszenie Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólna nota Polska” i Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, w sierpniu przebywało w Ośrodku dwadzieścia trzech polskich rolników-doradców z tej dziedziny z litewskich Sołecznik i rejonu. Była to pierwsza grupa Polaków z Wschodu, której pracownicy ODR służyli swoją wiedzą i doświadczeniem. Program szkolenia obejmował zajęcia teoretyczne i praktyczne z produkcji zwierzęcej i roślinnej oraz ekonomiki gospodarstwa.

A o nim cicho. Choć przecież równie bohaterko zginął podczas rozbrajania Niemców tego samego dnia.

Nazywał się Franciszek Gibes. Żył lat 41.

Bohaterki Gibes nie miał równie wpływowych krewnych. Nie było też artystów rzeźbiarzy w jego rodzinie. Dlatego, mimo ofiary życia, czyn jego poszedł w całkowite zapomnienie. Ukazał mi to 21 września 1986 r. Hieronim Rogiński: grobowiec postawiono mu w nowej części cmentarza, w miejscu raczej bardzo ustronnym, tuż przy samym murze. Nie uwzględniono narodowych zasług, ani nie odznaczono pośmiertnie żadnym krzyżem.

Anna M. odebrała sobie życie w wieku zaledwie lat dwudziestu. Dziewczyna i trzydziestokilkuletni profesor łomżyńskiego gimnazjum... Romans pociągnął za sobą ciężką Polskę międzywojenną nie żartowała. Pannę z dzieckiem piętnowano mianem wszeteczniczy, a jej dziecko nazywano „znajdkiem” lub „najdkiem”. Lęk przed hańbą i wykluczeniem przez społeczeństwo mogły prowadzić i prowadziły do tragedii. Prudencja społeczna i zawiedziona miłość często kończyły się dramatem: skokiem do wody, stryczkiem lub trucizną.

Z prawdziwej zgryzoty powiesił się nawet katolicki kapłan. Trzydzieści lat temu poznałem go w Wigrach. Prowadził wtedy parafię przy kościele po zniesionych przez carat kamieńkach. Młody był, dowcipny, powszechnie lubiany przez parafian.

W roku 1949, po opłynięciu Mazurskich Jezior, wylądowałem w Wigrach. Idę sobie z kolegą najspokojniej w świecie, a tu nagle z zasadzki wyskakuje milicjant i dla dopełnienia formalności odkrywa klapę marynarki. Trudno, wola Boska”, pomyślałem sobie. Kazał mi iść przed siebie, to idę. Niczego przecież nie narobiłem. Po chwili wskazuje najbliższy dom. I tak doszedłem do „komisariatu”. W pewnym momencie kolega nie wytrzymał i zaczyna ryczeć ze śmiechu. Zdziwiony patrzę na niego, a ten pokazuje mi krzyż nad drzwiami. Zarykując się nadal, krzyczy mi do ucha: „Kolego, wlałeś do ple-

banii. Mów »pochwalonego«. Dałem się nabrać proboszczowi, którym był »milicjant«. Zaśmiewała się gospodyni. Wszyscy kładli mi się ze śmiechu. A ten kpiarz ani drgnął. Ugościł nas sutym obiadem, wyciąga flachę i rozlewa całe potoki starego wina. Piliśmy zdrowo. Apetyt też nam dopisywał, więc folgowali sobie rzetelnie.

Odtąd często zajeżdżałem do Wigier na „aresztunki”, ładną popioszkę i wytworne żarcie.

Potem ja palnąłem się za grani-

cę, a ksiądz awansował do Nowogrodu, proboszczostwo dobarwiając godnością dziekana.

Po ćwierćwieczu wróciłem do Polski i... spotykam na łomżyńskim cmentarzu nagrobek wigierskiego proboszcza. Ludzie kiwali głowami, kiedy pytałem, dlaczego ten kaznodzieja i ksiądz-figlarz zmarł tak szybko, zaledwie w pięćdziesiątym dziewiątym roku życia. „Nieszczęście przyszło. Powiązał się z artystką”, powiadali.

Wywiedziałem się o wszystkim i potwierdziło się: malarka

zniszczyła go z kretelem. Żył z nią latami pod jednym dachem. Gdy chciał ją usunąć z plebanii, podała go do sądu. Naopowiadała tam takich rzeczy, że ksiądz zaniemówił, a ludziom włosy na głowie stanęły. Domagała się też, aby proboszcz wypłacił jej równą kwotę za każdy wspólny seans. Wyszła z tego karkołomna suma. Ponadto nachodziła go przy parafianach. Napadała w kościele. Ksiądz chodził oszołomiony. Nie wiedział, co z sobą zrobić. Nie było siły, aby się jej pozbyć. Szantażowała go na każdym kroku. Nie wiedział już, co robi i co mówi. W końcu pękło w nim wszystko, co ludzkie i co rozumne. W tym zapamiętaniu wszedł do łazienki i zamknął się na klucz od wewnątrz. Nie było widać go dzień jeden. Drugiego dnia także się nie pokazał. Pukano do drzwi łazienki, nie odzywał się słowem. Na walenie w drzwi pięścią również nie reagował. Nie było innej rady: wyważyli drzwi. Ledwo puścili zamki, drzwi opadły na ziemię, zdrętwieli z przerażenia. W łazience wisiało martwe ciało proboszcza i nowogrodzkiego dziekana.

Stanąłem przed lastrykami dwojga zakochanych. Dano im fotografie. Młodzi, piękni, pełni nadziei i życia. Leżą obok siebie, na wieki połączeni grobem. Co się stało? Nikt nie wie. Jakaś straszliwa tajemnica przeszkodziła ich upragnionemu małżeństwu. Popełnili samobójstwo. Spalili mosty za sobą na zawsze. Jedynym śladem, jaki pozostawili po sobie, są dwie fotografie, łzy rodziców i wpisy oficjalne w księdze stanu cywilnego.

Zaledwie dwudziestoletni Robert, rekrut poborowy, nie dokończył odbywanej służby wojskowej: 2 lutego 1985 roku zdjęto jego ciało z pętli... W tymże samym roku 1985, zaledwie po upływie kilku dni, jego dziewczyna, Bożena, także popełniła samobójstwo, siedemnaście lat...

Dlaczego? Dlaczego młodzi, zamiast iść naprzód, rozwijać własne możliwości i cieszyć się...

Niezbadane są przepaści człowieczego serca.

ALEKSANDER GONGOL

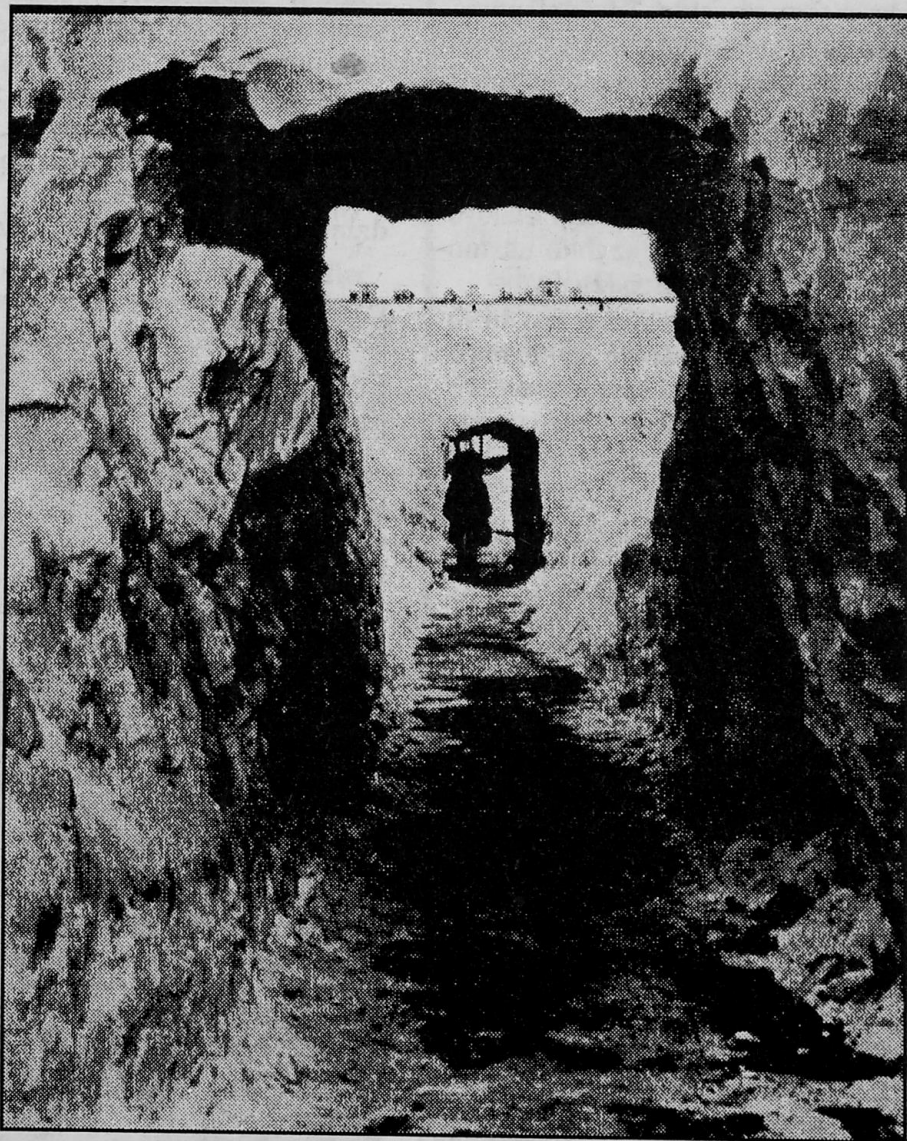
(Honorarium za tekst Autor przeznacza na uporządkowanie lapidarium łomżyńskiego cmentarza).

MUR ROZPACZY (2)

Miłość, hańba, zgryzota

Każdy łomżyński wie o tragicznej miłości Halinki Jarnuszkiewicz do komendanta POW, Leona Kaliwody. Leon padł na polu chwały przy rozbrajaniu Niemców 11 listopada 1918 r. W styczniu 1919 r. Halinka popełniła samobójstwo, zaledwie w 15. roku życia.

Osobowość Kaliwody została nad wyraz rozkrzyczana wspaniałym pomnikiem i czterema krzyżami bohaterstwa. Pomniki kazała wykonać Adela Jarnuszkiewicz, matka Halinki. Krewni, rzeźbiarze i metaloplasty Jarnuszkiewicz, wykonali medale.



Kierowcy i policjanci

mieć czas na przyjrzenie się kontrolującemu. W razie najmniejszych podejrzeń, szybko dodać gazu i zgłosić o całym zajściu na najbliższym posterunku policji.

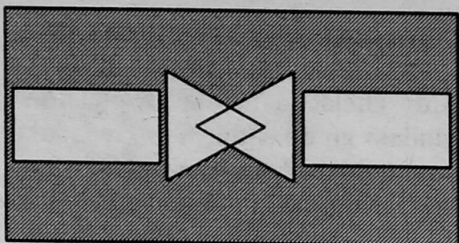
Nocą w obszarze zabudowanym oraz w dzień kierowca musi zatrzymać się na sygnał policjanta w mundurze, nawet jeśli jest on bez radiowozu.

Policjant, który zatrzymuje kierowcę, ma obowiązek wylegitymować się na jego żądanie.

Kierowca nie musi się zatrzymywać nawet w dzień, nawet w centrum miasta, jeśli sygnał „stop” daje mu (nawet policyjnym gwizdkiem) ktoś bez służbowego munduru, jadący cywilnym samochodem. Cywil może zatrzymać samochód, ale tylko wówczas, gdy jest w towarzystwie funkcjonariusza w mundurze.

Każdy kierowca powinien wiedzieć, kto, kiedy i w jakich okolicznościach może zastosować kontrolę drogową.

W nocy, poza obszarem zabudowanym (czyli terenem oznaczonym białymi tablicami z nazwami miejscowości), ma prawo zatrzymać kierowcę tylko umundurowany funkcjonariusz, stojący przy widocznym, oznakowanym samochodzie policyjnym. Zatem, gdy kierowca nie widzi radiowozu policyjnego, lepiej by się nie zatrzymywał! Zbliżając się do punktu kontroli bezpiecznie będzie powoli zmniejszać prędkość, by



spięcia

Kontrola NIK wykazała, że w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży następuje nieuzasadniony rozrost administracji (zwłaszcza stanowisk kierowniczych). Jeżeli chodzi natomiast o żywienie pacjentów, „występują znaczne niedobory w spożyciu nabiału, cukru oraz warzyw i owoców”. Chorzy od dawna wiedzieli, że ktoś im spija śmietankę. Teraz wiedzą kto.

Czytelnik z Czerwonego Boru pyta, czy nie wiemy, co z wizytą Pana Prezydenta w Łomżyńskim, którą obiecywał kilkanaście miesięcy temu podczas pobytu na czerwonoborskim poligonie. „Kontakty” nie są wprowadzić rzecznikiem prasowym Belwederu, ale bez ryzyka możemy potwierdzić, że im bliżej prezydenckiej kampanii wyborczej, tym obietnic Pana Prezydenta będzie więcej.

W Łomży działa kilka klubów i stowarzyszeń ekologicznych. Tymczasem przepływająca przez miasto Łomżyczka przypomina otwarty kanał odpadów komunalnych. Czyli jak zwykle: ekologowie „działają”, ludzie śmiecą i wszyscy mają zajęcie.

W Srebrnej niszczeje podciągnięta do stanu surowego szkoła, ponieważ nie ma pieniędzy na jej wykończenie, co doprowadza do rozpaczycy nauczycieli i mieszkańców, którzy w budowę włożyli dużo pracy i pieniędzy. W Polsce ciągle znacznie sprawniej od budowlany wykańcza się ludzi.

Do sklepu przy Al. Legionów w Łomży włamali się dwaj młodzieńcy (12 i 14 lat). Ujęci po pościgu tłumaczyli, że uciekali na widok policji, ponieważ bali się, że zostaną spisani za waleśnięcie się po nocy. Zewsząd słysząc narzekania na demoralizację młodzieży, a proszę: mili chłopcy wiedzą, że w nocy trzeba lulu.

Leśniczy z Kulimag, który uważał pod lasem podejrzaną samolot i samochody, zawiadomił o tym policję po godzinie. Czym jest godzina, wobec 100 lat czekania na las?

Przyszedł na świat po trzech dziewczynkach. Potem były znów trzy i chłopiec. I jeszcze jedna dziewczynka. Razem dziewięć dzieci w domu Prusaczyków w Wyku (gm. Zbójna).

Nie wiedział, że imię Zdzisław otrzymał po kuzynie Zdzisławie Deptule, który został księdzem, franciszkaninem. (Teraz jest w Kanadzie). Nie wiedział, że gdy miał 11 lat, jego matka podczas pierwszej mszy, odprawionej przez siostrzeńca w kościele w Pieckach, Bogu go ofiarowała.

— Powołanie? Głos wewnętrzny. Głos Boga, który dociera w modlitwach. Dociera przez różne spotkania. Bo przecież nic nie jest przypadkowe. Nie ma przypadków — mówi dzisiaj Zdzisław Prusaczyk.

Czekanie

Przewijało się, odpychało. Nie od razu dotarło. Było w nim, ale nie dopuszczało do głosu. Miał inne sprawy. Chodził do szkoły w Kuziach z całą gromadką rodzeństwa. W domu czasami nie zdążyli odmówić porannych pacierzy. Mówili po drodze. Ojciec harował w lesie przy wyrębie. Zdzisiek pomagał przy gospodarstwie. „Co wy z niego robicie?”, pytała nauczycielka z troską. „Ma dużo naopuszczanych dni”. A on wszystko nadrobił. Potem uczył się w Kolnie, w szkole zawodowej. Został elektrownikiem. Chciał się szybko usamodzielnąć, odciążyć rodziców.

Rok 1988. Mieszka w hotelu robotniczym i pracuje w Fabryce Samochodów Osobowych w Wyszowie. Zobaczył, jak można żyć: pięć dni picia po wypłacie, potem chodzenie „po prośbie”, robota i znów picie. On chciał się dalej uczyć. Zapisał się do technikum. Lubił tańczyć (siostry go nauczyły). Smagły, czarny, szalał na dyskotekach. Podobał się dziewczynom. Tych nie brakowało. Do kościoła chodził rzadko. Były nie tylko przelotne flirty. „Chyba wiesz, co robisz...”, powtarzał mu ojciec. Wiedział. Wychowali go w poczuciu odpowiedzialności.

Niskie zarobki (nawet nie starczało na świąteczne prezenty), hotel; postanowił odejść z Wyszowy. Razem z kolegami znaleźli prywatną firmę budowlaną w Warszawie, zamieszkali na stacji w Żąbkach. Zarabiał dużo. Dwa razy w miesiącu dojeżdżał do technikum. Ale budowy w odległych miastach nie pozwalały na systematyczną naukę. Na osiem konsultacji, zaliczył trzy. No i miał dziewczynę; chodziła do kościoła co niedzielę, to i z nią chodził. Ta myśl wracała jednak, drążyła. Nie dopuszczał tego myślenia. Chciał założyć rodzinę.

Czas matur. Na 23 uczniów do egzaminów przystąpiło tylko czterech. Poszedł do spowiedzi (po ośmiu miesiącach), przyjął komunię. „Miałem kontakt z Panem Jezusem”. I wtedy postanowił już nie uciekać. Niech On zadecyduje. „Panie Jezule, jak zdam, to pomyślę o Tobie”.

Zdał. Uznał to za cud, bo miał przecież wiele zaległości. Słowa dotrzymał; zaczął się zastanawiać... Ale ostatecznej odpowiedzi, co zrobić z życiem, oczekiwał z zewnątrz. Namacalnego potwierdzenia. Mogło nadejść każdego dnia. Czekał.

„Trafiłeś w dychę”

Pielgrzymka do Częstochowy. Jego dziewczyna wybierała się z siostrami. Poszedł z nimi. Szli z Warszawy; kilka tysięcy osób. Pierwsze dwa dni najtrudniejsze: ból nóg, zmęczenie, pragnienie. On szedł tylko z jedną myślą. „Panie Jezule, ten czas jest po to, by podjąć decyzję. Żebyś mi powiedział, co robić”. Trzeci, czwarty dzień wędrowania. Nic się nie dzieje. Jest pełen zwątpień, rozterek. Piąty dzień. Idą i do 40 km dziennie. Kolejny nocleg. Przyjmują ich ludzie gościnni, serdeczni.

Podszedł do niego jakiś młody ksiądz. Zaczęli rozmawiać. I nagle rzucił zdanie, jakby wyrwane z kontekstu: „Czy myślałeś o życiu zakonnym?” Zdzisław Prusaczyk zamilkł zaskoczony: „Trafiłeś w samą dychę”. Po trzech dniach odbył spowiedź z całego życia. Niezwykła to była spowiedź. Na zasadzie dialogu. „Narodzenie się. Wyzwolenie. Poczuję się zupełnie wolny. Radość, ulga”. I już wiedział, co ma robić. Miał tę wielką

pewność siebie, jaką dał nie głosu Pana. Przed swą razem tłumy. Chwycił stał tuż przed Matką Częstochowską. Dzięki dział, że odtąd jest na którym posługuje się Bóg zę szczęścia.

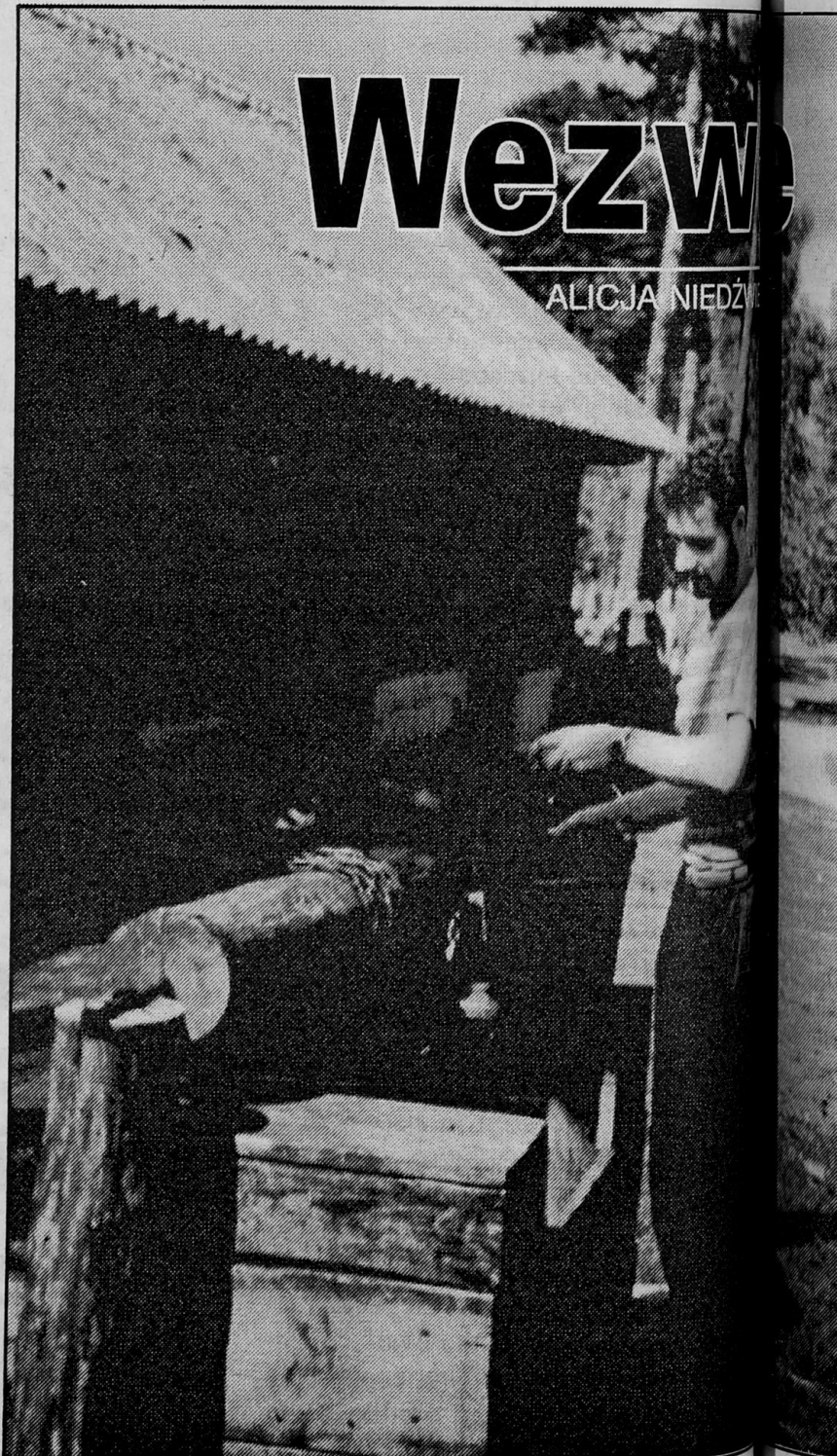
Co robisz?

Jak tu odejść z dotychczasowego życia, nie zadając nikomu krzywdy? Żegnać się z dziewczyną Boga o właściwe słowa. Zrozumiała go. Zostali mi.

W firmie redukcji wiono, był bardzo dobry, prosić o zwolnienie? Prosił mu podpisać ani kierownik. „Zwarł roboty! Chyba, że dasz swoje miejsce”. Właśnie szukał pracy. Podpisał dział, że chce studiować.

„Tatus, wstępuję do rium”, rodzicom oznajmując swoją decyzję. „Czy robisz?”, ojciec na to. „Nauczyłeś mnie odpowiadania. Wiem.” A matka z trudem wytrzymała siedem lat.

— Byłam zaskoczona da Irena Prusaczyk — o lat temu poświęciłam wtedy jeszcze mu nie łam.



Wezw

ALICJA NIEDŹWIEDŹ

Przeobrażenie

by zostać misjonarzem, do Rwandy, jak inni księżni. Bo tam jest najtrudniej, by odwiedzać więźniów, tak jak święty a Paulo pomagał galer-

Wielki Dzień. Zdziwiał się, by nowicjat w Domu w Ząbkowicach (Stowarzyszenie Apostołów, założonego przez Wincentego Pallotiego). Zaczyna się modlić, a Paulo pomagał galer-

namacalny dowód przeobrażenia. Msza święta, błóczy. Rodzice, rodzeństwo, do kościoła, garniturze, wyszedł w, że dasz, Właściwie wtedy usłyszał od, Poświęciłam cię Bogu i studiować.

Początki na Ukrainie

chciał do rodziców do Wyk. Jest na czwartym roku Seminarium Duchownego w Ołtarzewie. Na pracy był w Rwandzie, lecz na Widział świątynie w, zamienione na maga-

zyny nawozów. Kikuty klasztorów. Mnożące się sekty. Kilkuletni chłopiec (syn znajomych) na jego pytanie, kim chciałby być, odpowiedział. „Bandytą. Zabijałbym ludzi”.

Zdzisław uczył katechizmu, odprawiał nabożeństwa. Ludzie przychodzili, chcieli słuchać polskiej modlitwy. Biedni, niedożywieni. I zaskoczenie: gościnni, serdeczni, potrafili się cieszyć, śpiewać.

W 1973 roku wokół elektrowni atomowej powstało pięćdziesięcioletnie miasto, Kuniecowsk. Ludzie wykupili mieszkanie w bloku, urządzili tam kaplicę. Służył do pierwszej mszy świętej, odprawianej w tym mieście. Było siedem osób. „Tak, jak początki kościoła w Efezie”. Głośno prosili Boga: „Żebyśmy mieli swój kościół”.

Odwiedza więźniów. Tych, „co niebo oglądają w kwadratach”. Kiedyś spotkał człowieka; odsiedział swoje. Rozmawiali długo. „Nic nie rozumiesz. Nie ma ucieczki od kryminału, wody, narkotyków”, podsumował Zdzisław. „Nie trzeba w to wchodzić”, Zdzisław na to. „Niemożliwe. Musisz”. Prusaczyk nie zmienił zdania. Uświadomił też sobie, jak bardzo tamci potrzebują pomocy.

Wierzy, że w każdej chwili można się odrodzić, ma dowody. Chociażby Robert B., wychowanek poprawczaków, zakładów karnych. Alkoholik, złodziej, włamywacz, recydywista. Ciężko chory, zwolniony na rok, zaczął myśleć nad sobą. „Co zrobiłem dobrego przez te 35 lat? I wtedy usłyszałem głos Boga. Wezwał mnie, bym żył dla niego”. Rzucił picie, w więzieniu, po powrocie, założył grupę AA, grupę dyskusyjną na tematy religijne, organizował wspólne modlitwy. Najpierw przy głośnym śmiechu („To mnie mobilizowało”), potem przy podejrzliwości („Kapuś?”), a potem już we wspólnocie modlitewnej. Już się nie wysmiewają.

Zdzisław pamięta swoje pierwsze wejście: trzask zamykanych drzwi i kolejnych, kolejnych. Pamięta: drwiące uśmieszki, politowanie, płacz. Mówił do nich (zebranych w świetlicy), dlaczego przyszedł; że niczego od nich nie oczekuje. Że jest po to, by służyć. Potem już nie drwili. „Przyjdzie ksiądz do celi”. Przychodził. Otwierali się, mówili o żalach, krzywdach, zemstach. O tęsknocie za rodziną. O nienawiści, niekiedy, do siebie samych.

Przychodzą do nich alumni, grają napisane przez siebie sztuki teatralne. Byli na Rakowieckiej. Radość, wzruszenie. Niepokój, hałas u tych, co czekają na wyrok, spokojny odbiór u tych po wyrokach. Przepraszali za tamtych, dziękowali.

Zdzisław Prusaczyk jest po pierwszym przyrzeczeniu: ślubował czystość, posłuszeństwo, ubóstwo, wspólnotę dóbr, życie we wspólnocie.

Ma cichą, pogodną twarz człowieka, który jest pewien swego.

— Jestem szczęśliwy — wyznaje.

„Curfew” oznacza w Ameryce porę, kiedy dzieci i młodzież powinna znajdować się w domach. W zależności od stanu oraz wieku nastolatków przesuwane są granice „curfew”. Dla najmłodszych jest to 21.30, dla starszych 23.00. Nikt nie będzie miał pretensji, że nastolatek jedzie samochodem razem z rodzicami po północy. Jednak policja może zatrzymać głośno zachowującą się grupkę, która w nocy spaceruje po mieście...

W uniwersyteckim mieście Iowa City wybrałam się na nocny spacer. Przed modnym klubem policja legitymowała młodą dziewczynę. Było po 23.00, ona wyglądała na 17 lat. W Iowa City działają kluby bezalkoholowe dla nastolatków, by nie mieli pokus picia.

OLIMPIJKI Z MUSCATINE

(Korespondencja Joanny Gospodarczyk z Muscatine w USA)

Młodzież amerykańska zdecydowanie więcej czasu niż polska poświęca sportom. Niemal każde dziecko należy od pierwszych klas do drużyn baseballowych, pływackich, tenisowych. W High School of Muscatine reprezentacyjna ściana w kantynie zajęta jest przez olbrzymią gablotę ze zdjęciami, dyplomami i pucharami, uwieczniającymi sukcesy sportowe studentów. Sekcji jest kilka, wiele nagród, to cenne wygrane stanowe.

W szkole jest pełnowymiarowy basen (z zimną wodą specjalnie dla zawodników), duża sala do koszykówki i piłki ręcznej, sala do ćwiczeń kulturalnych oraz kilka kortów tenisowych. Treningi, oprócz lekcji wychowania fizycznego, odbywają się popołudniami.

Rodzice kibicują swoim pociechom. Jeżdżą z nimi na mecze, emocjonują się rozgrywkami, oceniają pracę trenera. Efekty są znakomite. Z małego Muscatine wywodzi się zdobywczy medal na ostatniej olimpiadzie w Barcelonie (w pływaniu).

Mieszkałam u Krys i Joe Clarków, których córka Kim już dwukrotnie grała w narodowej drużynie piłki ręcznej na Olimpiadzie w Seulu i Barcelonie. Teraz Kim sama wybiera najlepsze młode piłkarki z całych Stanów. Zdecydowała się jednak na wzięcie udziału w nadchodzącej Olimpiadzie w Atlancie. Trenerzy zabiegali o jej zgodę, licząc na doświadczenie i umiejętności. Obie olimpijki skończyły High School of Muscatine.

Nasi chłopcy poznali tajniki baseballa, bowiem razem ze „swoimi” rodzinami jeździli kibicować rówieśnikom.

Zostaliśmy zaproszeni przez organizatorów do Adventureland, miasteczka zabaw tuż obok stolicy stanu, Des Moines. Przyjemne chwile zostały poprzedzone wizytą u gubernatora stanu. Mieliśmy wyznaczony dokładny czas. Gubernator przyjął nas w swoim gabinecie, otrzymał od nas lalki w strojach kurpiowskich, potem tradycyjny uśmiech do fotografii i (to była niespodzianka), każdy z nas otrzymał honorowe obywatelstwo stanu! Podobnie grupa argentyńska, której flaga narodowa ze słońcem była wszędzie mile witana. Po wizycie mieliśmy możliwość zwiedzić siedzibę władz stanu. Z ciekawostek: zachował się sprawny wodopój sprzed stu lat!

Deputowani stanowi zbierają się na posiedzeniach od późnej jesieni do wczesnej wiosny. Przebywają wtedy cały czas w stolicy stanu, pracują pięć dni w tygodniu, otrzymują pensję. Później jadą do domów, do pracy na farmach. Tak ustawiono kalendarz prac, by nie kolidował z obowiązkami farmerów.

W gmachu wystawione są sztandary wojsk, które walczyły w wojnie domowej w latach 1861–65. Stan Iowa wystawił jedną z najbardziej licznych armii.

Po oficjalnym spotkaniu, szaleństwa w Adventureland: kilka rodzajów kolejek, karuzele, młyny, przejażdżki strumieniami, strzelnice, lodziarnie, salony fotografii, gry zręcznościowe. Wszędzie tłumy ludzi, którzy grzecznie czekają w kolejkach. Nikt nie próbuje się przepychać, oszukiwać, nikt się nie denerwuje.

Po kilku godzinach spędzonych na jeźdźeniu i huśtaniu z przyjemnością zjedliśmy kolację w Amana Village. Podobnie jak Amsze, mieszkańcy siedmiu wiosek o wspólnej nazwie Amana, przywędrowali z Niemiec. W Ameryce zbudowali komunę. Wszystko było wspólne: od piekarni po sklepy i kuźnię. Teraz jedynie część sklepów należy do spółdzielni, których członkami są mieszkańcy Amany. Zachowali potrawy niemieckie, zbliżone do polskiej kuchni. Były kartofle, kapusta kiszona, sztuka mięsa. Prawie jak u babci na obiedzie...



Izka patrzy obojętnie na wolno przesuujące się kropelki leku w przezroczystym wężyku.

Gdyby nie ten atak, byłaby teraz we Francji. Tam właśnie zaplanowała z przyjaciółmi spędzić ostatnie w życiu wakacje. Wszystko było przygotowane, nawet częściowo spakowany plecak.

I wtedy znów dał o sobie znać ostry ból z prawej strony. Przyjaciół i siebie uspokajała, że do swojego szpitala (bo tak nazywa Centrum Zdrowia Dziecka, którego od lat jest stałą pacjentką) położy się tylko na dwie doby. Została na miesiąc!

Miała trzynaście lat, gdy dopadł ją ostry atak. Strużka rtęci na termometrze lekko przekroczyła 40 stopni. Mama wezwała pogotowie. Trafiła do miejscowego. Niebezpieczne objawy choroby zminimalizowano, uspio ostry ból i skierowano Izę do poradni urologicznej.

— Proszę usiąść wygodnie — powiedział wtedy do mamy lekarz — przypomina Iza — Pani córka ma cztery nerki i cztery moczowody!

Zawiesił głos. Mama jeszcze głębiej usiadła w krześle i nie mówiła zupełnie nic. Iza pomyślała sobie: „Ale jestem bogata, tylko dlaczego to bogactwo tak mi dokucza”.

Urolog jakby odczytał jej myśli: po chwili wyjaśnił, że ta rzadko spotykana sytuacja nie jest przyczyną bólu.

Dalsze specjalistyczne badania wykazały, że u Izy występuje reflow prawego dolnego moczowodu. Rodzicom, a tym bardziej Izie, ta diagnoza nic nie mówiła. Stanowisko lekarzy nie było jednoznaczne: jeden radził natychmiast operować, drugi czekać, trzeci — obserwować i zabieg wykonać w przyszłości, po porodzie. Zdezorientowana matka spytała czujnie, czy lekarze zerknęli się wcześniej z czterema nerkami u pacjenta i czy szpital jest w stanie wykonać taką operację. Jeden z nich zażartował wtedy, że Iza byłaby królikiem do świadczenia.

Ani on, ani rodzice nie chcieli takich doświadczeń. Zaczęli szukać pomocy gdzie indziej. Trafili do Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu.

Urografia potwierdziła wcześniejsze diagnozy: są cztery nerki, cztery moczowody i reflow. Badania wykryły też złoży piasku w

DŁUG

pęcherzu. Leczono najpierw tę dolegliwość. Iza wróciła do domu. Jak inne dzieci chodziła do szkoły. Gdy się coś działo niepokojącego, kontaktowała się ze szpitalem i profesorem.

W styczniu 1990 roku usunięto jej jedną prawą nerkę. To miało pomóc. Ale Iza cierpiała nadal. Najpierw tłumaczono jej, że to po zabiegu, potem, że zrosty. Lekko zniecierpliwieni lekarze zapewniali, iż „nerka nie boli, bo nie jest unerwiona”.

Gdy ból ustąpił, cięcie się zabił, Iza czuła się lepiej, wróciła do domu. Była już uczennicą liceum. Z przerażeniem obserwowała siebie, gdy po kilku miesiącach wystąpiły wcześniejsze objawy. Kontakt z profesorem, wizyta w CZD, specjalistyczne badania, które wykazały, że w miejscu usuniętej nerki urosła sporej wielkości torbiel. Rok później wykonano pierwsze nakłucia torbiele. Nie przyniosły oczekiwanej ulgi. Po pół roku znów nakłucia. Na jakiś czas ustąpił ból, ale nie na zawsze.

W lutym 1993 roku po raz kolejny przyjechała do CZD. Cyroskopii (badanie ścianek pęcherza) poddała się bez narkozy. Chciała widzieć, co robią lekarze i słyszeć, co mówią na temat jej choroby. W marcu usunięto torbiel.

— Jak się tylko obudziłam po operacji, profesor powiedział, że miało prawo mnie to porządnie boleć i przeprosił — opowiada. — Chyba wcześniej lekarze nie wierzyli, że tak bardzo cierpię.

Miało już być wszystko dobrze. Iza też w to wierzyła, choć ból czasami wykrzykiwał jej

twarz. „To po operacji, ma prawo jeszcze boleć”, tłumaczyła sobie sama.

Pewnego wieczoru, gdy nie mogła sobie poradzić, poprosiła lekarza dyżurnego o środek znieczulający. Lekarz dał tabletkę, a przy okazji zażartował: „Jesteś już pełnoletnia, po co masz tu wdychać zapachy mokrych pampersów i mlecznych kaszek, słuchać płaczu i pisku dzieci, przepiszę cię do szpitala dla dorosłych”. „Nie, nie, boję się”, natychmiast zareagowała Iza i z płaczem wybiegła z gabinetu.

W świetlicy usiadła na okienym parapecie i łkała. „Tu mnie wszyscy znają, znają też historię choroby, lecę się długo i nagle mają dość”, rozżaliła się nad sobą. Za oknem ciemno, a jej tak bardzo smutno. Przybiegły pielęgniarki, prosiły, by wróciła na salę, dały środki uspokajające.

Rano lekarz zaproponował przeprosinową herbatę, przyniósł zerwaną ze szpitalnego klombu różyczkę, tłumaczył, że tylko żartował.

Wróciła do domu. W czerwcu skończyła Wydział Elektrotechnologii w Studium Medycznym w Warszawie. Miała pojechać do Francji. A teraz tydzień przed wyjazdem...

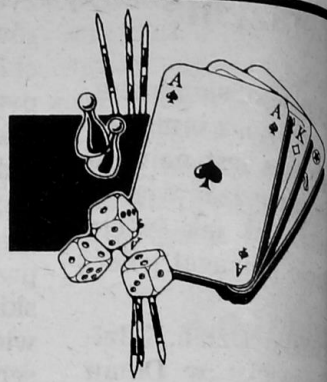
— Boję się mówić lekarzom, że mnie boli, bo wydaje mi się, że mi nie wierzą — mówi Iza. — Ale przecież nie jestem symulantką.

Iza boi się też wracać do domu, bo kto jej pomoże w małym mieście?

— Moja choroba miała duży wpływ na wybór szkoły medycznej — mówi Iza. — Wiele zawdzięczam tym lekarzom. Chciałabym kiedyś spłacić zaciągnięty dług.

Kolejna kropla przesuwa się w kropelce...

KATARZYNA MAY



Czy masz intuicję?

Dowiesz się, gdy szczerze odpowiesz na niżej zamieszczone pytania, a potem zsumujesz odpowiedzi.

1. Dla Ciebie miłość od pierwszego wejrzenia, to:
 - a) najtrwalsza miłość,
 - b) trafia się tylko niektórym,
 - c) występuje w książkach i filmach.
2. Razem z partnerem zabłądziliście w lesie:
 - a) bezbłędnie określasz kierunki,
 - b) nie masz pewności i zdajesz się na jego decyzję,
 - c) nie orientujesz się absolutnie.
3. Czytasz horoskopy i przepowiednie:
 - a) systematycznie,
 - b) przypadkowo,
 - c) wcale, bo to bzdury.
4. Czy myślisz rano, że cały dzień będzie wspaniały?
 - a) tak i pilnuję, by tak było,
 - b) bardzo rzadko,
 - c) nie, bo nie chcę się rozczarować.
5. Zaczepia Cię Cyganka, czy zgadzasz się na wróżbę?
 - a) oczywiście,
 - b) wszystko zależy od nastroju,
 - c) absolutnie nie.
6. Śnią Ci się koszmary, związane z Twoją rodziną:
 - a) wpadasz w panikę i histериę,
 - b) cieszysz się, że się obudziłaś,
 - c) nie przywiązujesz wagi do snów.
7. Czy potrafisz zauważyć, gdy ktoś Cię oszukuje?
 - a) od razu to dostrzegasz,
 - b) nie zawsze,
 - c) nigdy się nad tym nie zastanawiam.
8. Poznajesz w towarzystwie nową osobę:
 - a) od razu ją oceniasz na plus lub minus,
 - b) obserwujesz i nie masz żadnej opinii,
 - c) po dłuższym czasie decydujesz się na jakiś sąd.

PRZEWAGA ODPOWIEDZI „A” świadczy o obecności tak zwanego szóstego zmysłu, czyli dobrej intuicji. Intuicja pomaga Ci w dokonywaniu trudnych wyborów i w codziennym życiu.

PRZEWAGA ODPOWIEDZI „B” świadczy, iż w życiu w równym stopniu kierujesz się rozsądkiem i intuicją.

PRZEWAGA ODPOWIEDZI „C” świadczy, że nie wierzysz w żadne wróżby, prorocze przepowiednie i przeczucia, kierujesz się rozsądkiem i logiką.

Pod koniec sierpnia (27-28.08) odbyły się III Okręgowe Zawody Nocne „Narew '94”, tradycyjnie organizowane przez ZO PZW w Łomży. W nocnym maratonie wzięło udział 8 drużyn; zawodnicy złowili łącznie 22,3 kg ryb (w tym węgorza i — uważa! — 3 miętusy!). A oto wyniki drużynowe:

- I miejsce — Koło nr 9 w Łomży (7350 pkt.)
- II miejsce — Koło nr 31 w Łomży (6750 pkt.)
- III miejsce — Koło nr 17 w Wiźnie (4860 pkt.)
- IV miejsce — Koło nr 30 w Łomży (2860 pkt.)
- V miejsce — Koło nr 27 w Kolnie (440 pkt.)
- VI miejsce — Koło nr 5 w Ciechanowcu (70 pkt.)

Indywidualnie najlepszym nocnym wędkarzem

Nocny maraton

okazał się Krzysztof Gedrowicz przed Markiem Chojnowskim, Krzysztofem Płackowskim i Andrzejem Suchodolą. Gratulujemy.

Czyżby miętusy zapowiadały wczesną wędkarską jesień?





Pytanie i odpowiedź

Nie potrafię dokładnie określić czasu, kiedy to się stało. W każdym razie już od kilku dobrych miesięcy, żeby wspomóc z mężem, muszę wcześniej napić się czegoś procentowego. Właściwie od wiosny jakoś tak się układało, że ktoś bliski akurat obchodził imieniny albo urodziny, albo akurat wyjeżdżał na urlop lub wracał się po powrocie z wczaj. Ciągłe były okazje, które należało uczcić. Zauważyłam, że w momencie, gdy nie było sposobności do wypicia, stawałam sama. Wtedy zwykle byłam i jestem bardziej podniecona i mam ochotę na seks. Byłabym zupełnie nieszczera, gdybym się nie przyznała do tego, że moje ciążoty bardzo mnie niepokoją. Nie odkryłam się ze swoją słabością przed mężem, choć podejrzewam, że sam ją zauważył. Jak sobie poradzić?

„Kalina”

Zacząć od szczerzej rozmowy z mężem. On może być pierwszą osobą, która przyniesie pomoc. I, oczywiście, za wszelką cenę zrezygnować z alkoholu. Może razem odkryjecie jakieś nowe pieszczoty, które wywołają tak samo wielkie podniecenie jak alkohol. Kieliszek, może dwa kieliszki szampana, wina, wódki dodają pewności siebie, wyzwalają swobodę, podniecają, przełamują nieśmiałość. Jednak niepokojący jest fakt, że owe, najpierw pewnie małe dawki alkoholu, z czasem będzie trzeba zwiększyć. Warto sobie uświadomić, że przy dużym alkoholu nie może być mowy o seksie. Pijani parzy się wulgarnej, zapominają o grze wstępnej, seks traci urok. Zatem należy szukać innych bodźców podniecających. Może sama zaproponujesz mężowi miłość pod prysznicem, może razem gdzieś wyjedziecie i odkryjecie siebie w nowych warunkach, jakby od nowa. Ważne jest to, że sama zaniepokoiłaś się swoim stanem i już szukasz rady, jak zmienić niepokojącą sytuację.



LEKARZ DOMOWY

Chciałabym zamienić okulary na szkła kontaktowe, ale słyszałam, że są niebezpieczne dla oczu. Czy to prawda?

Mariola

Szkła kontaktowe popularne są nie tylko ze względów estetycznych, ale także z uwagi na komfort widzenia, który dają. Soczewki o średnicy 6-7 mm, wykonane z bardzo cienkiej, miękkiej i przezroczystej masy, mają kształt dostosowany do krzywizny rogówki i górują nad okularami. M.in. nie ograniczają pola widzenia, nie skaleczą oka w razie stłuczenia, nie zsuwają się z nosa i są niewidoczne. Dzięki nim można korygować każdą wadę wzroku. Lekarze zalecają je szczególnie po operacjach katarakty i urazach. Soczewki z filtrem, przy braku tęczy, chronią przed nadmiarem promieni słonecznych. Jednak nie należy w ciągu dnia nosić ich zbyt długo, bowiem nawet najlepsze, są w oku ciałem obcym. Przede wszystkim utrudniają rogówce dostęp tlenu i substancji odżywczych, zawartych we łzach. Niedotlenienie rogówki może spowodować poważne komplikacje, łącznie z zanikiem przezierności, który jest nieodwracalny. Tak więc lecąc wzrok, nie można zaszkodzić oczom. Trzeba stosować kilka ważnych zasad: nosić soczewki tylko 8 godzin dziennie, nigdy nie pozostawiać ich w oczach na noc, z każdą niepokojącą zmianą podczas ich używania natychmiast należy zgłosić się do lekarza.

Do częstych objawów, że „coś zaczyna się dziać” należy m.in. uczucie przeszkadzania w oku, wyraźne zaczerwienienie, zamglenie widzenia. Soczewki należy usunąć także w czasie zapalenia spojówek, bowiem szkła kontaktowe sprzyjają rozwojowi infekcji. Z tego względu nie są wskazane dla chorych na cukrzycę.

Soczewki uznanych producentów kosztują kilka milionów. Mimo to, nie warto ulegać pokusie taniego, okazynego zakupu, by sobie nie zaszkodzić. Z drugiej strony wysoka cena soczewki nie musi oznaczać, że jest ona najlepsza. Należy więc zdać się na poradę specjalistów.

Dobór szkieł kontaktowych nie może być rutynowy. Muszą go poprzedzić bardzo dokładne badania lekarskie.

Obok właściwego przechowywania wyjętych z oczu soczewek równie ważne jest przestrzeganie higieny przed ich wyjmowaniem i zakładaniem. Nie ma też mowy, by choć na chwilę odłożyć je byle gdzie. Gdy upadną na coś twardego, choć sporządzone ze sprężystej masy, mogą ulec uszkodzeniu, które niewidoczne zagraża oczom! Należy więc najpierw upewnić się u specjalisty, czy z soczewką wszystko jest w porządku. Ryzyko może być zbyt wielkie!

POD PARAGRAFEM

Mam mnóstwo urlopowych dylematów. Chciałabym dowiedzieć się, jak wygląda naliczanie urlopu, czy do stażu pracy wlicza się czas nauki i w jaki sposób. Interesuje mnie też, czy urlop można dzielić, czy trzeba od razu wykorzystać go w całości. Słyszałam, że za urlop można pobrać pieniądze, nie wiem jednak, w jakich okolicznościach można skorzystać z tej możliwości. Jeśli nie jestem matką, czy też mogę wykorzystać jakiś urlop okolicznościowy?

Iwona

Prawo do pierwszego urlopu przysługuje pracownikowi po przepracowaniu roku od momentu podjęcia

pracy. Po roku pracy uzyskuje się prawo do 14 dni roboczych urlopu. Po trzech latach pracy urlop zwiększa się do 17 dni, a po sześciu latach do 20 dni. Pracownik z dziesięcioletnim stażem ma już prawo do 26 dni urlopu. Do lat pracy dolicza się, oczywiście, okres nauki. I tak, jeśli ktoś ukończył zasadniczą szkołę zawodową, dolicza się mu maksymalnie trzy lata. Po ukończeniu średniej ogólnokształcącej – dolicza się cztery lata, po średniej zawodowej – pięć lat, po policealnej – sześć lat, po wyższej – osiem lat. W ten sposób prawo ustanawia górne granice, bo nie sumuje się lat nauki w poszczególnych szkołach.

Prawo przewiduje podział czasu

urlopowego. Jednakże przynajmniej jedna jego część nie powinna być krótsza niż dziesięć kolejnych dni kalendarzowych.

Za urlop można pobrać ekwiwalent pieniężny, jeśli nie wykorzystasz urlopu z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia umowy o pracę, czyli np. kiedy nie musiałaś albo nie zdążyłaś go wykorzystać w okresie wypowiedzenia.

Prawo przewiduje również krótkotrwałe zwolnienia z pracy z powodów losowych. Dwa dni urlopu okolicznościowego należą się pracownikowi, gdy bierze ślub, gdy urodzi się dziecko, gdy umrze mąż lub żona, dziecko, ojciec lub matka. Jeden dzień przysługuje, gdy ślub bierze dziecko pracownika, gdy umrze siostra, brat, teść, teściowa, babcia, dziadek albo inna osoba, która była na utrzymaniu lub pod opieką pracownika.



USYCHA, JAK KWIAT

Kochana Gizelo. Od 8 lat jestem sama (z 9-letnim synem). Tak bardzo chciałam mieć kogoś bliskiego, komu mogłabym zaufać, kto by pomógł w ciężkich chwilach. Życie samotne jest nic nie wartę. Człowiek się męczy i usycha jak kwiat.

Ale kto by się zainteresował samotną kobietą z dzieckiem?

A przecież każdy pragnie miłości i ciepła. Bez tego tak trudno żyć. Czy jest ktoś, kto myśli podobnie?

Jestem podobno niebrzydka dziewczyną, mam 29 lat.

Maria

PRZEZ GŁUPOTĘ...

Przebywamy w Zakładzie Karnym. Pisaliśmy już do wielu dziewczyn, ale nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi. Przez głupotę

znajdujemy się w tym Zakładzie. Nasze dziewczyny też nas opuściły i czujemy się bardzo samotni.

Arek: 22-letni, ciemny brunet (188 cm), oczy piwne, Strzelec, o miłej aparycji. Proszę pisać na adres: Arek Demski, ul. Kiepur 2/7, 58-506 Jelenia Góra.

Tomek: 19-letni Wodnik, ciemny blondyn, 183 cm wzrostu. Adres: Tomasz Markiewicz, ul. Broniewskiego 26a/7, 59-700 Bolesławiec. Zdjęcia mile widziane.

Wierzmy, że dzięki „Kontaktom” znajdziemy radość i miłość, może na całe życie. Chociaż sami jesteśmy zamknięci, życzymy wszystkim pięknych dni.

Arek i Tomek

OFERTY

Kawaler (27/171) ciemny blondyn, lubiący dobrą muzykę, dobry film oraz wspaniałe podróże. Jestem spod znaku Strzelca. Cenię szczerść i przyjaźń. Chciałbym poznać dziewczynę w wieku 25-35 lat (może być z dzieckiem), która też lubi dobrą muzykę, dobry film, patrzy podobnie jak ja na życie. Która pragnęłaby założyć wspaniałą rodzinę.

Czekam na Ciebie. Odpowiem na każdy list. Foto mile widziane.

Wiesław Chorążak
99-400 Łowicz
ul. Wiejska 3

Dwóch przystojnych kawalerów z poczuciem humoru chce poznać smak życia przy boku miłych pań w wieku 35-45 lat.

Jesteśmy bez nałogów, lubimy słuchać piosenek z kabaretu „Starszych Panów” i dobrze zjeść. Panie mogą być z dzieckiem, z szerokimi aspektami kulinarnymi.

Piszcie do nas, dołączając fotografie.

Jacek Dębski (lat 41),
Piotr Michalski (39 lat)

Anielin
09-500 Gostynin
woj. płockie

Jestem 33-letnim mężczyzną (180 cm), szczupły, ciemny blondyn. Chętnie poznałbym sympatyczną Panią do lat 30. Mam własne mieszkanie i lubię dzieci. U ludzi cenię uczciwość, ambicję, poczucie humoru. Lubie słuchać muzyki disco oraz polskiej. Foto mile widziane.

Zbigniew Z.
ul. Chopina 9/2
58-371 Boguszów-Gorce

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe za 3.500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



PRZED BLOKIEM

Piszę o spornej sprawie: zagospodarowania w ostatnich latach przez Państwa Błońskich terenu między blokami ul. Reymonta 3 i 6, przedtem uporządkowanego przez Spółdzielnię Mieszkaniową, a następnie zdewastowanego przez dzieci (m.in. z bloku nr 3). Szkoda, że nie ma zdjęć z tego okresu. Problem zieleni był poruszany na Waszych łamach w rubryce „Listy” pt. „Przed blokiem”, w którym to protestujący mieszkańcy (31 podpisów czytelników) są jednocześnie za utrzymaniem zieleni, zagospodarowanego przez Państwa Błońskich (zam. w bloku nr 6 przy ul. Reymonta). Chciałabym ustosunkować się do zawartych w tym proteście („Przeciw zieleni i za”) zarzutów.

Sprawa dotyczy terenu usytuowanego między blokami nr 3 i 6 przy ulicy Reymonta. Blok przy ul. Reymonta 3 liczy 75 mieszkań (to w przypuszczeniu ok. 130 osób dorosłych), a na zebranie podpisów – przeciwników Państwa Błońskich (bo tak należy rozumieć wypowiedzi tych osób w „Kontaktach”) i zieleni trzeba było prosić mieszkańców bloku nr 1 i 2, których sporny teren nie dotyczy. Świadczy więc to o tym, że w bloku nr 3 mamy zwolenników i obrońców pięknego zieleni.

Zarzut, że Państwo Błońscy uzurpują sobie prawo do uprawiania „trawnika jak własnego ogródka” jest najmniej właściwy, bowiem ci Państwo nie robią tego dla własnej korzyści. Proszę przeciwników Państwa Błońskich o przyjrzenie się wiosną – jeśli tego jeszcze nie robili – jak przepięknie wyglądają kwitnące, często rzadkie okazy i trudno zdobyte krzewy. Radzę przeciwnikom pięknego zieleni (dzięki ciężkiej pracy i poniesionym kosztom na zakup tak dużej ilości krzewów i drzew przez Państwa Błońskich) wykopać chociaż jeden dołek pod krzew lub drzewo, a przekonają się, że praca to zbyt ciężka, gdyż pod cienką nawierzchnią ziemi i żwiru jest gruz, który trzeba było rozbijać łomem, by zrobić dołki (szczególnie na żywopłot, okalający zieleniec). A więc nie sama to przyjemność. Państwo Błońscy po prostu wykonali ciężką, mrowczą pracę. W okresie ostatnich upałów codziennie podlewali drzewa i krzewy, rosące na zieleni (nosząc wodę wiadrami z drugiego piętra, gdzie mieszkają).

Zarzut, że dzieci są szykanowane

jest, delikatnie mówiąc, przesadzony. Kultura bycia Państwa Błońskich nie pozwoliłaby im na „sprostanie” ich przeciwnikom.

Najbardziej kłamliwa jest wypowiedź o odpoczynku – proteście (w dniu 28 czerwca o godz. 18.30) mieszkańców bloku nr 3. Było to zebranie ok. 20 dzieci z najbliższych bloków (m.in. i 2 nr 6) i wpuszczenie ich na zieleniec. Aż szkoda dzieci: „szalały” bez ładu między drzewkami i drzewami, niektóre z językami na brodzie zagłady do okien bloku nr 6 (cel wiadomy – okna P. Błońskich). Wyglądało to żałośnie. Może należałoby dobrać zawodowych aktorów, a nie te sympatyczne jednak (w późniejszej rozmowie) dzieci? Do niszczących zieleni dzieci dołączyli niektórzy ich rodzice z bloku nr 3. Też był widok żałosny: Panowie i Panie z leżakami, kocami, nie zwracający uwagi, gdzie stawiają swoje narzędzia leżakowania, lecz patrzący (tak jak dzieci) w okna P. Błońskich „odpoczywali”

Dlaczego nie brali udziału w tym proteście – wypoczynku mieszkańcy bloków nr 1 i 2, podpisani pod listem „Przed blokiem”? Dlaczego mieszkańcy bloku nr 3 nie odpoczywali na tym terenie, po dewastacji wkładu pracy pracowników Spółdzielni Mieszkaniowej, a przed zagospodarowaniem przez P. Błońskich?

Na marginesie: spośród 31 podpisanych, 15 nie płaci czynszu, a więc nie uczestniczy w kosztach utrzymania zasobów Spółdzielni, w tym zagospodarowania terenów zabaw i zieleni.

Na temat Państwa Błońskich wypowiedział się przed kamerą Pan, który wraz z dziećmi od przeszło roku prze-

bywa na stałe w USA: gościł w Łomży przez miesiąc i „miał szczęście” zentować mieszkańców swego dawnego bloku, bo i co mu zależy oszczędzać ludzi, którzy upiękшили widok jego okna, teraz już mu zbędny. Cały wiek, który przebywał w USA, będąc na miesięcznych wakacjach w Polsce, agresywnie zapowiadał zemstę za ciężką pracę ludzi przy gospodarowaniu terenie!

Z publikacji w „Kontaktach” jak projekcji w TV lokalnej daje się założyć, na szczęście, akceptacja, ochrony zieleni przez większość osób.

Czy w Łomży mamy wielu takich ludzi, jak Państwo Błońscy, będących już na emeryturze, którzy mimo testów bezinteresownie ponoszą wkład?

Podziękujmy im za to i jeśli już być spór, to o to, jak duża i gdzie wiona będzie tablica na zieleni, zwanym Ich Imieniem.

Irena B. Łomża

CO LEPSZE?

Mam pytanie do czytelników: czy był lepszy realny socjalizm, czy realny kapitalizm? Według mnie realny socjalizm był ustrojem siemnym. Jaśniej powiedzieć: niedźwiedź, gdyż wielu rzeczy w nim nie było: wielomilionowego bezrobocia, tysięcy żebraków i dzieci niedźwiedzi, mnogości profanacji świąt i cmentarzy; nie było tyle złodziei i bandytyzmu, nie było tyle partii norakich, które drą koty ze sobą i miast budować, wszystko rozwalają.

Antoni Ciborowicz

W takim haśle zamyka się idea Programu Phare/Tacis Demokracja finansowanego przez Wspólnotę Europejską. Jest on elementem szerszej inicjatywy Wspólnoty znanej jako Program PHARE, którego celem jest wspieranie przemian gospodarczych i społecznych w krajach postkomunistycznych. Program Phare/Tacis Demokracja został powołany do życia decyzją Komisji Wspólnoty Europejskiej w 1992 r., a jego celem jest promocja społeczeństwa demokratycznego w Europie Wschodniej oraz b. ZSRR poprzez przydzielanie grantów na konkretne programy.

Obsługą Programu w imieniu Wspólnoty zajmuje się European Human Rights Foundation z biurami w Brukseli, Pradze i Warszawie.

Analizując założenia Programu można powiedzieć, że teraz swoją szansę otrzymały organizacje społeczne. O ile bowiem dotychczasowe programy PHARE były kierowane raczej do instytucji państwowych i biznesu, to Program Demokracja został skonstruowany z myślą o organizacjach pozarządowych. Tylko takie organizacje, które są niezależne i nie nastawione na wytworzenie zysku (organizacje typu non-profit), mogą ubiegać się o grant.

Program oparty jest o ideę partnerstwa. Wspólnota Europejska rozumie to tak, że każdy projekt, który będzie realizowany w ramach programu, musi obejmować co najmniej jedną organizację społeczną z krajów Europy Wschodniej lub b. ZSRR oraz co najmniej jedną taką organizację z krajów Wspólnoty lub też organizację ponadnarodową posiadającą organizacje członkowskie w co najmniej dwóch krajach członkowskich Unii Europejskiej.

Oczywiście, podmiotów zaangażowanych w realizację projektu może być więcej i mogą to być także instytucje państwowe, jednak rola partnerów, czyli głównych uczestników Programu zarezerwowana jest dla organizacji pozarządowych.

Na jakie projekty można uzyskać pieniądze? Celem Programu Demokracja jest wspieranie takich projektów, które przyczyniają się do:

- gromadzenia i stosowania wiedzy na temat praktyki parlamentarnej oraz współpracy grup polityków reprezentujących różne opcje polityczne, lub
- wzmacniania organizacji pozarządowych, które poprzez swoje działania przyczyniają się do promowania pluralistycznego społeczeństwa demokratycznego, lub
- przenoszenia wiedzy eksperckiej oraz praktycznych umiejętności w zakresie praktyki demokratycznej i

rządów prawa do grup profesjonalnych i organizacji społecznych.

Projekty mogą dotyczyć takich sfer życia społecznego jak: praktyka parlamentarna, administracja publiczna, rozwój organizacji pozarządowych, niezależne media, budowanie świadomości obywatelskiej, kontrola instytucji tworzących system bezpieczeństwa oraz prawa mniejszości i zakaz dyskryminacji.

Zgodnie z założeniami Program Phare/Tacis Demokracja pokrywa do 70% całkowitego kosztu realizacji projektu, nie mniej jednak niż 10.000 ECU i nie więcej niż 200.000 ECU (1 ECU = 1.18 USD). Pozostałą część kosztów muszą pokryć podmioty uczestniczące w realizacji tego projektu, przy czym ich wkład może być częściowo wnoszony w naturze (praca, urządzenia, lokale), nie więcej jednak niż 20%, a częściowo w środkach finansowych, nie więcej niż 10% całkowitego kosztu projektu.

Organizacja zainteresowana udziałem w Programie powinna do 31.10.94 złożyć wniosek o grant na specjalnie przygotowanym formularzu. Formularz ten musi być wypełniony po angielsku i w 5 egzemplarzach przesłany do jednego z trzech biur Europejskiej Fundacji Praw Człowieka (European Human Rights Foundation) w Brukseli, Pradze lub Warszawie, gdzie można również uzyskać formularze. Wnioski muszą dotrzeć przed 31.10.94, w przeciwnym razie nie będą rozpatrywane (jest to szczególnie ważne przy wysyłaniu pocztą, nie decyduje data stempla pocztowego).

Europejska Fundacja Praw Człowieka wstępnie oceni złożone wnioski pod względem formalnym i merytorycznym, natomiast ostateczną decyzję o tym, które projekty będą finansowane, podejmuje Komisja Wspólnoty. Fundacja jest natomiast odpowiedzialna za monitorowanie i ocenę przebiegu realizacji projektów. Obowiązkiem organizacji otrzymującej grant jest podjęcie pełnej współpracy z przedstawicielami Wspólnoty i Fundacji w tym zakresie. Warunkiem uzyskania kolejnych części grantu jest złożenie i uzyskanie raportu częściowego i raportu końcowego (łącznie ze sprawozdaniem finansowym).

dr ZBIGNIEW LASOCIK

W sprawie bliższych informacji o Programie można kontaktować się z Europejską Fundacją Praw Człowieka (European Human Rights Foundation) w Brukseli 1040, 70 Ave Michelange, tel./fax (+ 322) 736-84-05 lub z dr. Zbigniewem Lasocikiem, lokalnym przedstawicielem Fundacji i Programu w Polsce – tel./fax w Warszawie 25-07-93 lub listownie 00-634 Warszawa, ul. Nowowiejska 1/3 m 12.

„Wakacje” i system

Rozmowa ze STANISŁAWEM MOCZULSKIM, przewodniczącym Rady Gminy Ciechanowiec

– Ma Pan doświadczenie w pracy samorządowej.

– Zostałem wybrany na trzecią kadencję. Poprzedniej rady zostało tylko dwóch radnych, będziemy się uczyć na własnych błędach. Ale wszyscy uczymy się demokracji.

– Poprzedni samorząd wniósł wiele dobrego. Do Ciechanowca można się już dodzwonić bez zamawiania i czekania na rozmowę.

– Telefony działają w mieście, ale zostały w całości w gminie. Mam przyrzeczony termin na zakończenia robót telefonizacyjnych na koniec października. Mam nadzieję, że zostanie dotrzymany. W dalszym ciągu będziemy prowadzić budowę kanalizacji i wodociągów w mieście i wsiach.

– Czy Ciechanowiec przystąpi do programu gazyfikacji?

– Jesteśmy przewidziani w tym programie na lata 2001–2010. Dla nas jest to termin stanowczo odległy. Dlatego, wspólnie z sąsiednimi gminami, z którymi walczyliśmy o powiat, mamy zamiar uzyskać zgodę na wcześniejszą gazyfikację. Razem z nami zainteresowane są takie gminy, jak: Nur, Perlejewo, Klukowo, Boguty. Część inwestycji sfinansujemy z własnego budżetu. Będziemy także starać się o pomoc fundacji.

– Ciechanowiec słynny jest z Muzeum Rolnictwa. Czy samorząd zamierza zarabiać na turystyce?

– Ciechanowiec jest włączony do trasy turystycznej Warszawa – Białowieża. Został wydany (również myśmy się dołożyli do tego) folder dla turystów, korzystających z tej trasy. Coraz więcej osób przyjeżdża do Ciechanowca odpocząć i zalewem. Miasto przejęło Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Chcielibyśmy, aby zmieniła się polityka podatkowa, by ludzie mieli więcej zachęty do inwestowania. Pod Ciechanowcem ktoś chce ruszyć młynem, mamy prywatną elektrownię. My chcemy uchwalić wakacje podatkowe dla inwestujących. Potrzebne są zmiany systemowe.

"BORHA" — dramat, prod. USA. Reż. Morgan Freeman. Występuje: Danny Glover.
Micah Mangena jest czarny i służy w policji w Republice Południowej Afryki. Nie uważa siebie za zdrajcę, po prostu pilnuje porządku. Ale jego syn myśli inaczej. Dla niego ojciec-policjant jest częścią zniechęconego systemu rasistowskiego. Tymczasem w jednej z fabryk wybucha strajk. Do stłumienia rozruchów skierowany jest od razu Micah Mangena. Wśród strajkujących robotników jest jego syn. Wstrząsający, dramatyczny debiut reżyserski Morgana Freemana, autora nagrodzonego Oscarami „Wozac i zaciągający”.

"GLADIATOR COP" — sensacyjny, prod. USA. Reż. Nick Rotundo. Występują: Lorenzo Lamas i Nicholas Pasco.

Świat współczesnych gladiatorów, walczących o duże pieniądze różnymi narzędziami, nawet takimi jak miecz sprzed 2000 lat, ukradziony z muzeum. Brutalne, mordercze sceny walki.

"BASTION" — horror, prod. USA. Występują: Gary Sinise i Rob Lowe.
Film oparty na książce klasyka horrorów, Stephen Kinga. W wyniku niebezpiecznego eksperymentu w wojskowych laboratoriach powstaje wirus grypy, zdolny uśmiercać ludzką ludzkość. Film dla osób, które lubią się bać.

"WYSPA ŚMIERCI" — film przygodowy, prod. USA. Występują: Michael Madigan, Everett McGill i inni.

Film opowiada o wilku morskim, który jest ścigany w swoim kraju i decyduje się na emigrację na jedną z bezludnych wysp. Początkowo przychylna wilkowi morskiemu załoga okrętu, buntuje się przeciwko brutalności i despotyzmowi. Film trzyma w napięciu do ostatnich scen.

"PUCHACZ I KOCICA" — komedia, prod. USA. Reż. Herbert Ross, występują: George Segal, Barbara Streisand.

Film jest niekończącymi się dyskusjami, kłótniami, wojną domową niedosłnej aktorki i niespełnionego pisarza.

"WODA ŻYCIA" — film dla dzieci z serii „Baśnie Braci Grimm”

Jest to piękna i pouczająca historia o trzech braciach, z których dwaj starsi za swą pychę zostaną ukarani, a najmłodszy o dobrym sercu — nagrodzony.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia i STANISŁAWA, kawiarnia „Doris”.

Największe zainteresowanie młodzieży budzi disco w wykonaniu zachodnioeuropejskim. Prawdziwym hitem ostatnich tygodni okazała się płyta „Life In The Streets” duetu Prince i The New Power Generation. Świetnie sprzedaje się także ostatni album pary 2 Unlimited.

Często kupowana jest również muzyka rockowa. Szczególnie szybko znika płyta „Get a grip” zespołu Aerosmith.

Niemalym zaskoczeniem jest popularność muzyki rap, której dużo słuchają młodzi mieszkańcy łódzkiej Starówki. Wyjątko-

Przeboje

we względu ma u nich amerykańska grupa Beastie Boys i ich najnowsza płyta „III Communications”. Podobno w muzyce rap najważniejsze są teksty, a teksty z tego albumu obrosły w USA legendą. Uznane za zbyt ostre, nie są emitowane przez niektóre rozgłośnie, a na kasetach znajduje się ostrzeżenie dla rodziców. U nas zapotrzebowanie jest tak duże, że dystrybutorzy nie nadążają z dostarczaniem nowych kaset.

Nie słabnie także popularność muzyki filmowej. Ścieżka dźwiękowa z filmu „The Bodyguard”, którą kupują przede wszystkim panie, „idzie jak woda”.

Coraz częściej sięgamy po muzykę polską. Oprócz przebojów grupy Varius Manx, również świetnie sprzedają się płyty Hey, Acid Drinkers czy Janusza Laszowskiego. Popularne ostatnio (lub, jak inni wolą, piosenka młodzieżowa) kupowana jest najczęściej we wtorki i piątki, czyli w dni targowe.

Największy wpływ na upodobanie muzyczne ma środowisko, z którym ludzie obcuje — mówi Kazimierz Śmiarowski, sprzedawca kaset. — Czasem ulegają modzie. Nie ma tu większego znaczenia wykształcenie. (b.d.)

Listy Marka Hłaski

JANUSZ BERNER

Pisarz, po 17 latach banicji, powrócił do Polski w listopadzie 1975 roku. Powrócił... w trumnie. Chowano go na powązkowskim cmentarzu przy dźwiękach (znanej z filmu Romana Polańskiego „Rosemary's Baby”) kołysanki Krzysztofa Komedy-Trzcinańskiego.

Na płycie grobu matka pisarza umieściła napis: „Żył krótko. A wszyscy byli odwrócen”. Dała w ten sposób wyraz swemu żalowi do tych, którzy nazywali siebie przyjaciółmi jej syna, a gdy trzeba było, nie stanęli w jego obronie.

W książce znajduje się 86 listów, telegramów, kartek i pocztówek. Na podstawie wybranej korespondencji zrekonstruować można sylwetkę pisarza. Temida Stankiewicz-Podhorecka w pierwszej części tomu, zatytułowanej „Życie bujne i tragiczne”, napisała: „Zapewne niektórym czytelnikom trudno będzie uwierzyć, że Marek Hłasko, o którym krążyły najprzeróżniejsze legendy, jest autorem listów pełnych miłości, czułości, delikatności... Wyłania się z nich wizerunek człowieka pełnego rozterek, niepokojów, silnie znerwicowanego, targanego emocjami, cynika a zarazem romantyka, który jak dziecko potrafi zapadać w marzenia. Człowieka do końca życia borykającego się z kłopotami finansowymi, nierzadko podejmującego ciężką, fizyczną pracę, by zarobić na życie, a potem w ciszy i zamknięciu pisać. Listy te, choć w niewielkim stopniu, odsłaniają kulisy procesu twórczego oraz pisarską mękę i samokrytycyzm autora”.

Zamieszczona w książce korespondencja (z wyjątkiem kilku listów do matki, do Marii Dąbrowskiej i Antoniego Słonimskiego oraz listów do Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Henryka Rozpędowskiego i Jerzego Giedroycia) nigdzie dotąd nie była publikowana.

Do powstawania legend, o których wspomina autorka, przyczynił się niejako sam Hłasko. W życiorysie zamieszczonym w ankiecie członkowskiej ZLP samokrytycznie przyznał się: „Trzykrotnie usiłowałem ukończyć IX klasę, lecz za każdym razem bez powodzenia. Usunięto mnie wreszcie, uważając za idiotę. Pracowałem potem jako pikolak, ładowacz, szofer, furman, monter itd. Nie chce mi się wymieniać, bo i tak nikt nie uwierzy”.

Autor „Pierwszego kroku w chmurach” (1956) urodził się w Warszawie 14 stycznia 1934 roku w rodzinie inteligenckiej. Mając zaledwie 5 lat został osierocony przez ojca. Lata wojny i okupacji spędził z matką w stolicy. Po upadku powstania opuścili miasto i zaczęła się ich tułaczka po Polsce.

Od 1958 roku Hłasko przebywał i publikował za granicą (Izrael, Berlin Zachodni, Londyn, Paryż, Kalifornia). Jego twórczość zrodziła się z buntu wobec naiwnej optymistycznej literatury lat pięćdziesiątych. Wyrażała dążenie do brutalnej deziluzji w obrazie rzeczywistości. Młodzi bohaterowie przeciwstawiają rzeczywistości rozpaczliwą tęsknotę za lepszym, choć niewyobrażalnym życiem. W warunkach emigracyjnego zagubienia i wyobcowania postawa pisarza przerodziła się z biegiem czasu w buntowniczy protest przeciw światu.

Utwory Marka Hłaski, silnie związane z rzeczywistością, przełożone zostały na kilkanaście języków świata, m.in. na niemiecki, francuski, włoski, hiszpański, holenderski, szwedzki, duński i hebrajski.

Temida Stankiewicz-Podhorecka: „LISTY MARKA HŁASKI”, YPSYŁON, Warszawa 1994, s. 254 + fotografie i dokumenty.



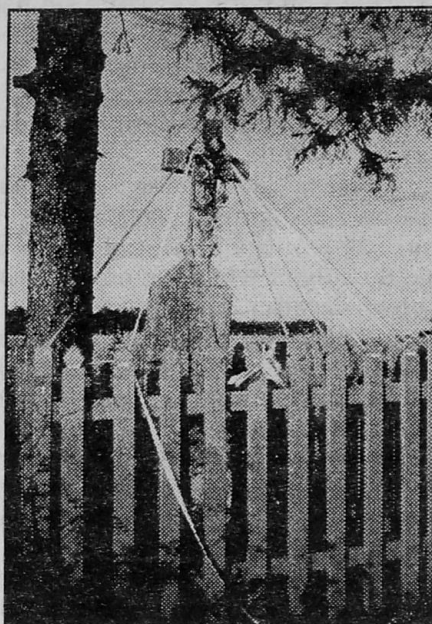
Opowieści kapliczne

We wsi Drewnowo-Gołyń, przy trasie Czyżew-Ciechanowiec, na prywatnej posesji, stoi pod świerkiem od czasu wojny krzyż, charakterystyczny dla tamtego okresu: odlany z betonu.

Na krzyżu wykuty jest napis: „Pod twoją obronę uciekamy się r. 1946”.

Krzyż ten postawiony został potajemnie, nocą, przez Józefa Kietlińskiego i Władysława Dębka na miejscu dużego dębowego krzyża, który stał od dawnych lat, a w kilka dni po przybyciu żołnierzy radzieckich w 1940 r. został przez nich pocięty na kawałki i wywieziony. Mieszkańcy Drewnowa-Gołynia i Konarzy domyślają się, że prawdopodobnie użyty został jako drewno na opał.

Roman Świerżewski
Boguty



Dorobiłeś się sklepu. Zapewne ciężką pracą i wieloma wyrzeczeniami. Niestety, to wszystko, co posiadasz, możesz stracić bardzo szybko. Złodzieje, włamywacze i napastnicy czekają na ten odpowiedni moment. Nie daj się zaskoczyć! Nie pozwól, by przestępca pozbawił Cię dorobku całego życia!

Złodziejem sklepowym może być każdy; bez względu na płeć, wiek, stan posiadania. Może działać sam lub w grupie. Aby się przed nim ustrzec, policja radzi:

- zainstaluj w sklepie wypukłe lustro, co zapewni Ci stałą obserwację miejsc najbardziej kuszących;
- rozlokowując towar pamiętaj, by umieścić go tak, żeby nie zasłaniał ci widoczności w całym sklepie;
- zabezpiecz sklep systemem wideo;
- wyposaż sklep w kasy automatyczne, samoczynnie zamykające szufladę po każdej operacji;

POLICJA RADZI

Przestępca w Twoim sklepie

• większą gotówkę z utargu w ciągu dnia przetrzymaj w sejfie, który powinien być zamontowany na zapleczu.

Przestępcom sprzyja szczególnie noc. Nie ułatwiał im złodziejskiej roboty! Skorzystaj z rad policji:

- zamykając wieczorem sklep, kantor, stację CPN pamiętaj o zapaleniu światła i usunięciu z wystawy wartościowych przedmiotów;
- jeżeli drzwi wejściowe znajdują się w jakimś przedsiłku, zainstaluj nad nimi światło;
- drzwi frontowe, od zaplecza, okna i okienka powinny być solidne, zamykane na atestowane zamki;
- w miejsce zwykłych szyb okiennych lepiej wstawiać antywłamaniowe;
- przed zamknięciem pomieszczenia sprawdź, czy gdzieś nie ukrył się jakiś klient;
- pamiętaj, by przed wyjściem włączyć system alarmowy;

• nie zostawiaj utargu na noc.

Napady w biały dzień nie należą do rzadkości. By uchronić siebie i personel, policja radzi:

- wyposaż wszystkie kasy w przyciski bezdźwięcznie informujące o napadzie; głośny sygnał może spowodować nieprzewidziane reakcje napastników, zagrażające kasjerom i klientom;
- szyby pancerne stanowisk kasowych oraz szufladki montowane w ladę do bezkontaktowego przekazywania gotówki są dodatkowym zabezpieczeniem;
- w przypadku sklepu o kilku pomieszczeniach warto zabezpieczyć szczególnie chronione w systemie „centralny zamek”, których napastnik nie będzie mógł otworzyć np. kluczem zabranym sprzedawcy.
- gdy w Twoim sklepie pojawią się napastnicy z bronią, nie ryzykuj!



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował 34-letniego Eugeniusza K. z Łomży, recydywistę, podejrzanego o włamanie do miejscowego sklepu nr 26 PSS „Społem” i kradzież papierosów wartości 500 tys. zł. Zastosował dozór policji wobec: 36-letniego Jerzego Z. z Łomży, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad swoimi rodzicami, Wacławą i Kazimierzem Z.; 37-letniego Andrzeja M., podejrzanego o uporczywe uchylanie się od płacenia alimentów na dwoje nieletnich dzieci; 29-letniego Marka M. z Łomży, recydywistę, podejrzanego o podpalenie ubrań w mieszkaniu, czym usiłował wymusić na matce, Zofii M., wydanie pieniędzy na alkohol.

• Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 27-letniego Wiesława Sz. ze wsi Zaręby Bołedy (gm. Andrzejewo) i 21-letniego Mariusza W. z Czyżewa Osady, podejrzanym o włamanie do sklepu tekstylno-odzieżowego Ewy Ż. z Czyżewa i kradzież artykułów wartości 21,3 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 19-letniego Andrzeja B. z Zambrowa, podejrzanego o współudział z nieletnim Markiem D. w zuchwałej kradzieży 80 tys. zł na szkodę Konrada P., i wisiora wartości 45 tys. zł na szkodę Piotra P., którym groził użyciem pistoletu gazowego. Zastosował dozór policji także wobec 36-letniego Marka P. ze wsi Sędziwuje (gm. Zambrow), 36-letniego Lecha Ł. i 36-letniego Andrzeja B. z Zambrowa, podejrzanym o włamanie do mieszkania Rafała D. z Zambrowa i kradzież przedmiotów wartości około 50 mln zł oraz o włamanie do mieszkania Mariana M. z Zambrowa i kradzież przedmiotów wartości około 24 mln zł.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

• W Zambrowie do mieszkania Jana B., 69-letniego inwalidy I grupy, w momencie otwierania przez niego drzwi, wtargnęło trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy wpełnili gospodarza do środka. Tutaj przewrócili go, związali nogi kablem i bijąc po głowie zażądali wydania złota. Podczas penetracji mieszkania znaleźli srebrne monety i złotą biżuterię o nie ustalonej ilości i wartości. Gospodarz doznał ogólnych obrażeń ciała.

• W Łomży, w parku przy ul. Wojska Polskiego, Grzegorz K. z Dobregolasu (gm. Zbójna), przebywający czasowo w Łomży, grożąc użyciem pistoletu gazowego, zmusił Jarosława Z., Dariusza K. i Artura T. do wydania 500 tys. zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Krasce koło Łomży z hurtowni „Stanex” przepadł komputer z oprzyrządowaniem, kalkulator, aparat telefoniczny, rower górski i kosmetyki łącznej wartości około 400 mln zł na szkodę Mieczysława S.

• W Zambrowie ze sklepu spożywczego przy ul. Bema zniknęły artykuły oraz gotówka w kwocie około 10 mln zł. Straty około 50 mln zł na szkodę PHS w Łomży.

• W Łomży na ul. Wojska Polskiego dwóch chłopców w wieku około 15 lat wyrwało z ręki Alicji W. torebkę z zawartością 50 dolarów, 8,5 mln zł i zegarka łącznej wartości 15 mln zł.

• W Grajewie na ul. Piłsudskiego uczniowie ZSZ, 17-letni Wojciech Sz., 16-letni Grzegorz G. i 16-letni Sebastian Z. okradli 15-letniego Wojciecha K. z 45 tys. zł. Złodziei zatrzymano w pościgu.

• W Łomży 14-letni Wojciech M. i 12-letni Jarosław S., miejscowi, włamali się do sklepu Zdzisława U. i ukradli artykuły spożywcze. Sprawców zatrzymano w pościgu.

• W Grajewie z piwnicy Aleksandra W. przepadł rower wartości około 4 mln zł.

• Z mieszkania Zuzanny D. z Łomży zniknęła złota biżuteria, rajstopy i dresy łącznej wartości około 6 mln zł.

• W Kolnie, w mieszkaniu Zbigniewa K., podczas libacji alkoholowej, ktoś okradł gospodarza z 800 tys. zł.

• W Łomży Zbigniew W., miejscowy, ukradł zaparkowany motocykl jawa na szkodę Mirosława M. Sprawcę kradzieży zatrzymano w pościgu.

• Z targowiska w Pruszkach (gm. Zambrów) odjechał w nieznane polonez caro Romana G. ze wsi Gosie Małe (gm. Kołaki Kościelne).

• W Zambrowie z baru gastronomicznego Dariusza P. przepadła wieża stereofoniczna, 2 kolumny głośnikowe, piwo, papierosy, jednorazowe zapalniczki i około 100 tys. zł. Straty około 13 mln zł.

INNE

• W Nowogrodzie na posesji przy ul. Tońskiego znaleziono zwłoki 36-letniego Stanisława K. Przyczyny zgonu nie ustalono.

• W Podgórzu (gm. Łomża) kierująca citroenem Elżbieta W. z Zambrowa potrafiła pieszego Andrzeja A. ze wsi Rowy (gm. Łomża), który poniósł śmierć na miejscu.

• W Łomży w Przychodni Chorób Płuc WSzZ, do gabinetu lekarza Leona S., wtargnął z nożem Zygmunt G., miejscowy, grożąc zabójstwem. Na szczęście udało się go obezwładnić i zatrzymać. Prokurator rejonowy w Łomży zastosował wobec Zygmunta G. dozór policji.

• W Krzeczach (gm. Goniądz) spłonął garaż z maszynami rolniczymi. Straty około 300 mln zł na szkodę Wiesława Z. Przyczyną nieszczęścia było zwarcie w instalacji elektrycznej.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Do 17. sezonu rozgrywek łomżyńskiej ligi okręgowej wystartowało 10 drużyn. Mecze cieszyły się sporym zainteresowaniem stęsknionych już ligowej walki widzów i z reguły kończyły się wygranymi faworytów.

• **ŁKS II Łomża – KONTAKTY 11:0 (7:0).** Strzelcy bramek: Zbigniew Mikucki (3), Krzysztof Zaorski (3), Jacek Lis i Grzegorz Guziak i 2 samobójcze. Faworyt ŁKS, na inaugurację sezonu sprawiły srogie lanie łomżyńskim KONTAKTOM, aplikując im „na dzień dobry” aż 9 goli (2 goście strzelili sobie mi w zamieszaniu podbramkowym). KONTAKTY zagrały bez koncepcji, krycie dobrych technicznie graczy ŁKS sprawiło, że ci bez kłopotu wchodziły le przeciwnika, kończąc prawie każdą akcję strzałem z bliska. KONTAKTY raz zagroziły bramce Sebastiana Szczechowiaka strzałem z dystansu, ale tenowa parada wybił piłkę na róg. W wyrównanym zespole ŁKS podobną siłę i siłę z MKS Orzysz, Zbigniew Mikucki. U pokonanych waleczny Roman Roman oraz, mimo tylu piłek w siatce, bramkarz Karol Szablowski.

• **JANTAR Łomża – SPARTA Szeptetowo 3:2.** Strzelcy bramek: Rafał kowski, Mariusz Kaliś, Krzysztof Rybakiewicz; Mirosław Cieśluk i Krzysztof Turkowski. Kiedy w 75. minucie Jantar zdobył trzecią bramkę, wydawało się już jest po meczu i faworyzowanej SPARCIE przyjdzie pogodzić się z porażką. Tymczasem goście rzucili się do odrabiania strat i niewiele brakowało, by zwyciężym. W JANTARZE najlepszymi okazali się Sławomir Brzozowski i Sławomir Kaliś, a w SPARCIE – Mirosław Cieśluk.

• **ORLETA Czyżew – SKRA Wisna 7:1.** Strzelcy bramek: Ireneusz Kucza (3), Cezary Żaluszka (2), Ireneusz Kulesza i Piotr Szeligowski; Zbigniew kowski. Spadkowicz z IV ligi udowodnił, że będzie się liczył w walce o powrocie. Świadczy o tym wynik meczu i zademonstrowane umiejętności. Goście ktycznie ograniczali się do obrony, a najlepszym ich zawodnikiem był bramkarz Marek Taraszkowski, który uratował zespół przed wyższą porażką. W ORLETA na uznanie zasłużył „mózg” zespołu, Ireneusz Kulesza.

• **ZIEMOWIT Nowogród – WISSA Szczuczyn 1:6.** Strzelcy bramek dla W Arkadiusz Kowalewski (3), Dariusz Konieczny (2) i Arkadiusz Piwko. Strzelcy bramki dla Ziemowita nie podano. Obchodząca w przyszłym roku jubileusz 100. WISSA pragnie go uczcić awansem do IV ligi. Pierwszy krok na tej drodze zrobiła. Odrodzony po dwóch latach niebytu ZIEMOWIT może mówić o drugie szczęściu, że nie przegrał dwucyfrowo, bowiem WISSA wykorzystała tylko dogodnych sytuacji, a parokrotnie piłka trafiała w słupek i poprzeczkę.

• **BIEBRZA Goniądz – ZNICZ Radziłów 0:2.** Strzelcy bramek: Henryk Kowski i Sławomir Chyliński. Wzmocniony kadrowo ZNICZ m.in. jednym z najlepszych strzelców minionego sezonu, Andrzejem Tomaszewskim z JANTARA udowodnił, że będzie się liczył w walce o czołowe lokaty. Gospodarzom mecz nie szedł. Raz piłka trafiała w słupek, raz w sędzięgo.

• W tabeli na najlepszego strzelca o puchar „Kontaktów” ciasno. Na czele wodników z 3 bramkami: Arkadiusz Kowalewski (WISSA), Ireneusz Kucza (ORLETA), Zbigniew Mikucki i Krzysztof Zaorski (ŁKS II).

• Bardzo nieudany weekend miały łomżyńskie drużyny w III lidze. ŁKS własne życzenie stracił punkt w meczu z URSUSEM, strzelając bramkę już w 10. minucie (Sławomir Stanisławski) i przez 50 minut grając z przewagą. Goście wyrównali w końcówce z rzutu karnego. OLIMPIA przegrała wysoko 1:5 z beniaminkiem MARCOVIA Marki. Honorową bramkę zdobył Zbigniew Stańczyk. ŁKS jest na miejscu 6-7, a OLIMPIA, niestety, zamyka tabelę.

• W czwartej kolejce klasy okręgowej białostocko-łomżyńskiej dobrze sobie poradziły drużyny WARMII Grajewo (4:1 z LAMPARTEM Dobryniowem) i UNII Choroszczy (1:0 z NARWIA Choroszcz). Przegrał na wyjeździe z JAGIELLOŃ Białystok RUCH Wysokie Mazowieckie 1:4, a ORZEŁ Kolno u siebie z HET NEM Białystok 1:2. WARMIA jest w tabeli 5, RUCH – 8. UNIA i ORZEŁ zamykają klasyfikację.

KOSZYKÓWKA

Indywidualny konkurs rzutów do kosza zakończył cykl imprez, pod nazwą Kupa Ligi Basketu Amatorskiego, zorganizowanych przez łomżyńską Spółkę Podstawową nr 10. W finale „posypali” się dotychczasowi liderzy rozgrywek, czołowe znalazł się tylko jeden z nich, Jacek Dąbkowski. Zwyciężył, zdobywając puchar „Kuriera Porannego”, Artur Chętnik (SP 10) z 47 punktami. O jeden punkt mniej zgromadził Rafał Bruliński (ZSMech.), a kolejne lokaty zajęli: Jacek kowski (SP 10), Zbigniew Brajczewski (ZSMech.) i Michał Wilczek (SP 10). Drużyna dzielnie spisywała się w konfrontacji z chłopcami jedyna zawodniczka M Jarmoszko ze SP 10.

SPORT MOTOROWODNY

Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Łomży organizuje kurs motorowodny. Szczegółowe informacje: WOPR, ul. Zjazd 16 (tel. 16-67-11 lub 18-82-37).

KTO ODGADNIE WYNIK MECZU KONTAKTY – ORLETA CZYŻEW?

W niedzielę, 11 września, drużyna KONTAKTÓW zmierzy się z mocnym rywalem ORLETA Czyżew. Serdecznie zapraszamy kibiców i sympatyków naszego klubu na stadion Jednostki Wojskowej (Al. Legionów) o godz. 13.00. Wszyscy, którzy przyjdą na mecz z zamieszczonym poniżej kuponem i złożą go przed meczem, otrzymają w prezencie losy z trafnie odgadniętym wynikiem, tuż po meczu wezmą udział w losowaniu piłki nożnej, ufundowanej przez Powszechny Bank Kredytowy Oddział w Łomży.

KUPON

Wynik meczu

KONTAKTY

:

ORLETA

Imię i nazwisko, adres



KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

wało 10 dr...
owej walki...
gniew M...
bójce. P...
nie homy...
trzelili sob...
onceptji...
wchodzi...
ONTAKTY...
su, ale ten...
dobał się...
oman Rom...

ek: Rafał...
uk i Krz...
ydawało s...
się z por...
owało, by...
rozowski...
eusz Kuc...
Zbigniew...
ce o powi...
ści. Gości...
był bram...
żką. W O...

mek dla W...
Piwko. Str...
ubileusz...
tej drodze...
ówić o d...
ała tylko...
kę.

Henryk Kr...
dnym z n...
JANTARA...
n mecz nie...

Na czele...
eusz Kuc...

lidze. K...
nkę juz w...
rzewagą...

PIA prze...
kę zdobył...
yka tabel...

dobrze sp...
i UNII C...
GIELLO...

bie z HET...
ZEL zam...

pod nazw...
żyńską S...
rozgryw...
y, zdoby...
O jeden...
li: Jacek...
k (SP 10...
niczka M...

LEKARZ CHOROÓB DZIECI Kazimierz
BANDZUL. Gabinet — Łomża, ul. Ba-
weńska 8. Wizyty domowe — tel.
16-41-74.

SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia
DOBROŁOWICZ. Łomża, 18-24-06,
wizyty domowe.

ALERGICZNE TESTY WE KRWI —
Łomża, pobieranie, 180-785, infor-
macja, 164-663.

ŻALUJE PIONOWE, POZIOME. Pro-
fesjonalna solidna obsługa. Łomża,
162-100.

VIDEOFILMOWANIE — Łomża,
181-366.

LASTRIKO, Nowogrodzka 53, Łom-
ża, 160-595.

VIDEOFILMOWANIE — Łomża, tel.
182-126.

NAPRAWA: pralki, lodówki, bojłery,
kuchnie. 18-07-07. Jankowski.

NOWA RESTAURACJA AZJATYCKA
oferuje smaczne oryginalne chińskie,
wietnamskie potrawy; organizowanie
wesel, posiłków dla grup; przyjęć
okolicznościowych. Przystępne ceny.
Łomża, ul. Sikorskiego 345, tel.
16-29-61.

VIDEOFILMOWANIE — 189-101.

SPRZEDAM MTZ — 82 dwie sztuki
opony do JUMZ i MTZ tylne. Łomża,
16-55-84 i 16-34-74.

SPRZEDAM: prasę hydrauliczną, ko-
parkę „Ostrówek”, dom wolno stoja-
cy z oficyną. Łomża, tel. 187-960.

M-4 UMEBLOWANE do wynajęcia.
Łomża, 16-28-38.

POWAŻNE MAŁŻEŃSTWO poszuku-
je trzypokojowego mieszkania z tele-
fonem. Łomża, 18-22-83.

BIZNESPLANY — Łomża, 16-46-82.

ŻALUJE PIONOWE, poziome, role-
ty, folie ochronne antywłamaniowe.
Łomża, 16-35-58.

SPRZEDAM: działkę rzemieślniczą
2500 m² w Łomży. Tel. 160-201.

GABINET PIEŁĘGNACJI PAZNOKCI
— Łomża, ul. Dworna 37, tel.
165-078.

KUPIĘ SKÓRY z nutrii. Łomża,
18-59-39.

ROKSERY — szczeniata z rodowodem
sprzedam. Tel. 16-53-33.

WYJAZDY DO NIEMIEC i Holandii
po samochody, tel. 166-047.

SPRZEDAM JUGOSŁOWIAŃSKĄ ma-
szynę do cięcia kukurydzy. Lutostań
34, gm. Łomża. Lubiecki.

SPRZEDAM M-5 własnościowe (74
m², III p.) Łomża, tel. 189-355.

KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43

SPRZEDAM ZAMRAŻARKĘ. Łomża,
tel. 16-44-51.

VIDEOFILMOWANIE, 187-415.

SPRZEDAM PRALKĘ automatyczną.
Łomża, 188-385.

SPRZEDAM MASZYNĘ masującą
oraz odchudzającą firmy niemieckiej
„Sulicht”. Łomża, 163-503.

M-3 WŁASNOŚCIOWE zamienię na
większe. Łomża, 181-962.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na osiedlu
„Maria”. Łomża, 18-21-76.

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane.
Łomża, 16-30-79, po 17.00.

SPRZEDAM MALUCHA (1989), tel.
182-462.

SPRZEDAM FSO 1500 (1981 rok).
Łomża, tel. 188-561.

MASAŻ LECZNICZY, Jesionowski,
tel. 188-330.

C-330 NOWY sprzedam. Łomża,
18-32-83.

PARKIET I BOAZERIA liściasta,
17-200 Hajnówka, tel. 45-05.

SPRZEDAM: dom w Krzewie Starym
61 (wszelkie wygody) lub zamienię
na M-4 w Łomży: Maluch 1982 r.,
Opel Rekord 1984 r. Krzewo Stare 61,
gm. Piątnica. Ireneusz Szymański.

SPRZEDAM AKORDEON „Veltmaj-
ster”. Łomża, 18-55-04.

SPRZEDAM 126 p (1985 rok). Łom-
ża, 18-35-10.

ZAMIENIĘ M-4 w Kolnie na podobne
lub mniejsze w Łomży. Łomża,
18-48-37, po 16.00.

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne
24 ha z budynkami. Jacek Konopka,
Rostki 39, 18-520 Stawiski.

SPRZEDAM FIATA 126 p (1991 rok).
Łomża, 181-032.

SPRZEDAM ETZ-250. Łomża,
180-532.

SPRZEDAM M-2, 16-50-60.

ATRAKCYJNE DZIAŁKI USŁUGOWE,
w pełni uzbrojone, w pobliżu nowo-
go szpitala na osiedlu „Medyk” —
możliwość zwolnienia podatkowego.
Łomża, tel. 183-935.

SPRZEDAM DUŻY DOM z działką
1.280 m². Łomża, tel. 16-41-58.

SPRZEDAM ATRAKCYJNĄ działkę
budowlaną pod pawilon handlowo-
mieszkalny przy ul. Ks. Anny w
Łomży. Tel. 188-616.

SPRZEDAM CIĄGNIK ogrodniczy
TZ-4K-14 dwuosioowy z oprzyrządo-
waniem. Łomża, 16-30-82.

SPRZEDAM 7 HA ziemi, całość lub w
częściach, położonej w Konarzycach
k. Łomży. Łomża, 16-30-82.

ZAMIENIĘ M-4 w Ełku na podobne
w Łomży. Ełk, tel. 10-07-34.

SPRZEDAM ŻUK-błaszak (1980 rok).
Kolno, ul. Łabno Duże 5.

SPRZEDAM WŁASNOŚCIE M-4 z te-
lefonem, po remoncie. Łomża,
160-905.

ZAMIENIĘ M-4 na M-2 i M-3 z dopła-
tą. Łomża, tel. 18-88-94

SPRZEDAM WÓZEK dziecięcy w bar-
dzo dobrym stanie. Łomża, tel.
188-922.

SPRZEDAM DOM mieszkalny z war-
sztatem, działki budowlane, prasy do
metal, linię rozlewniczą do napoi.
Łomża, tel. 189-181; 160-020.

KUPIĘ M-3 lub tanie M-4, tel.
18-71-45, po 15.00.

SPRZEDAM PEUGEOT bus gaz-ben-
zyna (rok prod. 1985), Mercedes 240
diesel (rok prod. 1976). Łomża,
160-250, po godz. 18.00.

TANIO SPRZEDAM Fiat 126 p (1983
r.) Śniadowo, ul. Skowronki 13.

SPRZEDAM MERCEDESA 200 D
(1982 rok). Łomża, Łukasieńskiego
53.

TANIO SPRZEDAM lodówkę i zamra-
żarkę, tel. 188-590.

SPRZEDAM KAMAZA (1987) prze-
dłużany, 10 ton, stan bardzo dobry.
Łomża, tel. 18-55-17, po 18.00.

BILARD CENTRUM (była Baltona),
zaprasza codziennie od godz. 9.00 do
2.00.

DZIAŁKI NA każdą działalność go-
spodarczą i budowlaną pozamiejską.
Łomża, 16-67-12.

POSZUKUJĘ M-2 lub M-3 do wynają-
cia w Łomży. Białystok, tel. 632-433.

SPRZEDAM WYPOŻYCZALNIĘ kaset
video. Łomża, 160-922.

SPRZEDAM VOLKSWAGEN Passat
1,8 (rok 1992), tel. 166-771.

SPRZEDAM DOM z meblami w cen-
trum Łomży. Działka 700 m² — zago-
spodarowana, tel. 160-473, po 19.00.

DOMEK ŚNIADOWSKI nowy, maszyn-
ę dziewiarską „BROTHER” tanio,
180-764.

SPRZEDAM DOM wolno stojący.
Łomża, 16-32-16.

SPRZEDAM KOZY — Kolno, tel.
78-32-18.

SPRZEDAM M-4, I piętro. Łomża,
16-24-11 lub 12, godz. 8.00-16.00.

OKAZJA! Tanio sprzedam dom dwu-
poziomowy, stan surowy zamknięty,
działka 600 m². Łomża, 16-24-11 lub
12, 8.00-16.00.

SPRZEDAM DOM nowy na Krasce.
Łomża, 181-162.

SPRZEDAM 126 p bis czerwony
(1989 rok). Łomża, Ks. Janusza 17/4.

SPRZEDAM MAZDĘ 626 (rok prod.
X-92). Łomża, 182-053.

SPRZEDAM POLONEZA (1985 rok).
Łomża, tel. 16-60-92, po godz. 14.00.

SPRZEDAM M-4. Łomża, 189-682.

NAPRAWA LODÓWEK — tel.
16-48-10.

SPRZEDAM SILNIK plus skrzynia
biegów do Poloneza na gwarancji,
tel. 16-59-85.

SPRZEDAM 2 pojedyncze rogówki,
tel. 16-59-85.

SPRZEDAM 126 p (XII-1993). Łom-
ża, 166-310, po 12.00.

SPRZEDAM FIATA 125 (1987 rok)

47.000 km lub zamienię na mniejszy,
tel. 16-24-94.

SPRZEDAM GARBUSA (1973 r.) lub
zamienię na Malucha, tel. 16-24-94.

PRZYJMĘ UCZNIA do zakładu bla-
charsko-lakierniczego, tel. 162-494.

POSZUKUJĘ ODBIORCÓW bułek,
pączków i ciast, 163-396.

ZAMRAŻARKĘ 3-szufladkową,
kiosk-przyczepę konstrukcja metalo-
wa, ocieplany, za cenę materiału —
sprzedam. Łomża, 188-637.

SPRZEDAM MIESZKANIE M-5. Łom-
ża, ul. Ks. Janusza 21/14.

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Nie-
miec, Holandii. Łomża, 160-649.

SPRZEDAM DAIHATSU „Charade”
CS — 5 drzwi (rok prod. 1985). Piąt-
nica, 191-038.

SPRZEDAM M-4, I piętro i garaż.
Łomża, 186-899.

SPRZEDAM niemiecką kosiarkę do
kukurydzy. Łomża, 181-555.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną w
Łomży, 16-43-17.

SPRZEDAM POLONEZ 1,5 (1988
rok). Łomża, 16-43-74, po 17.00.

SPRZEDAM FSO 1500 (1986). Sła-
wiec 36, gm. Nowogród.

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane
uzbrojone w Starej Łomży p. szosie,
tel. 18-55-83, po 16.00.

SPRZEDAM POLONEZ 1,6(1992 rok).
Łomża, 163-159.

SPRZEDAM ŁADĘ 2105 (1989 r.)
Łomża, 16-67-46, po 18.00.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 870 m kw. Za-
wady 22.

KUPIĘ M-2 do 4. Zawady 22.

PRACOWNIA PROJEKTOWA: domy
jednorodzinne, rozbudowy i inne.
Łomża, 16-28-58.

ZATRUDNIĘ SZWACZKI (krawcowe)
ze stażem pracy. Łomża, 166-165,
8-16.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ — Łomża,
16-65-62.

ZAPISY NA KURS: palacza co, kie-
rowca wózków akumulatorowych i
spawalniczych. O.S.Z. ul. Długa 4,
tel. 16-25-50. Zapraszamy od 8 do 18.

SPRZEDAM POLONEZ (rok 1985).
Łomża, 16-25-50, do 18.00.

MERCEDESA 123 D sprzedam. Łom-
ża, tel. 160-299.

SPRZEDAM VW Santana 1,6 diesel
(1983 rok). Łomża, ul. Fabryczna 7.

SPRZEDAM POLONEZ (1988 rok).
Łomża, tel. 181-197.

ATRAKCYJNA PRACA od 6 do 9,5
mln. Mile widziany samochód osobo-
wy. 18-22-92.

BIURA DO wynajęcia — tel. 16-62-60.

(OGŁOSZENIA DROBNE „KON-
TAKTÓW” przez miesiąc znajdują
się w komputerowym banku Infor-
macji Handlowo-Uslugowej, tel. 957.
Zadzwoń, sprawdź!).



IV/0110

KONTAKTY





**Zima już niestraszna —
— wybrałem**



18-400 ŁOMŻA
ul. Spokojna 210
tel./fax (086) 16-65-65,
16-03-00, fax (086) 16-41-41

**GWARANCJĄ ZADOWOLENIA
I SUKCESU!**

OKNA, DRZWI, WITRYNY Z ALUMINIUM I PCV